

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W **Warszawie**: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.

W **Galicji**: Rocznie złr. 12. — Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz.

Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Świat № 4.**

**Treść numeru**: Nasi dziennikarze katolicy. (Z powodu wiecu katolickiego w Kolonii.) przez Sodalis. — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Urywki z dziejów Złotego Cielca. Na posterunku, feljeton Kamiennego. Z całego świata, przez Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.).

## Nasi dziennikarze katolicy.

(Z powodu wiecu katolickiego w Kolonii.)

### I.

Właściwie może należałoby przedewszystkiem za pytać: czy są u nas dziennikarze katolicy? Jakto! Także pytanie! Skoro jest prasa katolicka, jakżeby więc nie było dziennikarzy katolickich? Argument niby dość przekonywający, a jednak?... Zaraz się wytłómaczę z moich wątpliwości, które, narówni z tematem niniejszego artykułu, powstały z powodu jubileuszu dziennikarzy katolickich niedawno obchodzonego łącznie z wiecem katolickim w Kolonii.

Przypuścmy, że u nas Warszawie ktoś rzuca projekt utworzenia towarzystwa dziennikarzy katolickich, chociażby w granicach ustawy istniejącej od lat kilku t. zw. „kasy literackiej”. Oczywiście, że członkami podobnej korporacji powinni być nie katolicy... meldunkowi, nie piszący w organach mniej lub więcej katolickich, a raczej, jak się u nas utarło nazywać, „zachowawczych”, lecz tacy publicyści i literaci, słowem p i s a r z e, których cała działalność nosi wybitne, a przedewszystkiem k o n s e k w e n t n e piętno katolickie, którzy umiłowawszy z a s a d ę katolicyzmu, zarówno piórem, jak i słowem, wreszcie życiem swem manifestują ją szczerze, jawnie, publicznie.

Zdaje mi się, a raczej mam niestety pewność, iż inicjator podobnej korporacji byłby w nielada kłopotcie kogo na członka zaprosić? Bo, gdy myślą przebiegnę ten tuzin, a chociażby ze dwa tuziny „braci po piórze” mianującej się „przedstawicielami prasy zachowawczej”, nie dostrzegam, prócz może... kilku zaledwie, takich n a s e r y o katolickich dziennikarzy, jakich widzę setki w Niemczech i *alterum tantum* we Francji, tej okrzyczanej z masonsko-bezwyznaniowych hec Francji. a mimo to w rdzeniu swem katolickiej, zniemiennie katolickiej.

Redaktor *Kölnische Volks Zeitung*, dr. Juliusz Bachem, przemawiając na wzmiankowanym jubileuszu dziennikarzy (korporacja powstała w 1878 r.), zaznaczył, że bez prasy katolickiej, protestantyzm wojujący, a popierany przez rząd centralny w Berlinie, byłby niemało szkody Kościołowi w Niemczech wyrządził. Toż prasa katolicka, według trafego określenia innego mówcy, d-ra Porscha, „stała się podczas kulturkampfu psem owczarskim, który w braku pasterza, uprawdzonego przemocą, czuwał nad trzodą i walczył z napastnikami”.

Wreszcie kardynał Fischer w konkludującym przemówieniu dobitnie oświadczył, że „walka pomiędzy panowaniem świata, a Bogiem na ziemi, wre jak ongi i o zwycięstwie dobrej sprawy dziś bez prasy katolickiej pomysleć niepodobna”.

Czyż mam przypominać, jak ocenił znaczenie prasy wiekopomnej pamięci Papież Leon XIII? A co wyrzekł obecny Ojciec S-ty Pius X, jedno z najpierwszych posłuchań w rozpoczętym pontyfikacie udzielając redaktorom włoskich organów katolickich?

Jeżeli o te szczegóły potrącam, to głównie dlatego, że u nas, ale tylko u n a s (w Galicji i Poznańskim są już inne pojęcia), nawet wśród inteligencji katolickiej panuje dziwnie ciasne, iście zaściankowe rozumienie rzeczy, co do obrony religii w prasie.

— To rzecz księży, oni są do tego powołani i wprawieni—daje się nieraz słyszeć taki... naiwny argument, popierany nawet przez różnych neokatolickich grafomanów, urągających „teologom w surducie”...

Jakto? W sprawach mających na celu obronę publiczną wiary i przekonań, odparcie wrogich potwarzy i inwektyw, sprostowanie fałszu, świeckiemu katolikowi ma być.. nałożony kaganiec? Rola publicysty i szermierza o zasadę katolicką, ma się ograniczać do rejestrowania faktów i nowinek w zakresie wyłącznie spraw kościelnych?

Katolik niemiecki, francuzki czy włoski, nie uwierzyłby, że istnieje gdzieś na Bożym świecie takie społeczeństwo katolickie, w któremby podobne teorie głoszone i publicystykę świecką spychano do znaczenia jakichś bezkrwistych amfibij, wówczas gdy sprawa święta wymaga tyłu bojowników, bez względu czy zaliczają się do kleru, czy też do owych „psów owczarskich”, wyręczających pasterzy, kiedy ci mają w danej chwili co innego do czynienia, lub strudzeni, „wiernym stróżom” w granicach kompetencji zalecają czujność, aby „wilk nie dostał się do owczarni”.

Im bardziej się zastanawiam nad brakiem u nas prawdziwych dziennikarzy katolickich w stylu np. francuzkiego Veullota, lub niemieckiego Bachema, brak ten w znacznym stopniu muszę przypisać wspomnianemu wyżej pojmowaniu zadań i obowiązków publicystyki katolickiej. I doprawdy, gdy sobie uprzytomnię, nie sięgając w zbyt odległe czasy, bojowniczy impet *ci devant* bezwyznaniowego pozytywizmu warszawskiego; gdy widzę wzmożone ataki teraźniejszej liberalno-żydowskiej prasy, idącej ręką w rękę z organem protestanckim p. Burschego — bo *los von Rom* wytwarza ów dziwaczny lecz naturalny sojusz — i gdy porównam zapał, oraz metodyczność nienawistnego katolicyzmu obozu, ze stanowiskiem naszych organów katolickich, przychodzą mi na pamięć słowa hr. Montalambert'a wyrzeczone przed 40-u laty:

„Katolicy odznaczają się w życiu prywatnem, w publicznem drzemają. Wszędzie i bezustanku dają się prześcigać, zwyciężać i oszukiwać przeciwnikom, to ateuszom, to protestantom, to fałszywym demokratom, to znów żydowskim i masonskim plutokratom”.

Nie może być inaczej, skoro nasza prasa katolicka taka jest anemiczna, taka .. letnia, chociaż w sprawach, które są „naszych wierzeń ołtarzami”, sam Bóg zabrania podobnej bierności, połowiczności, kładąc w usta Proroka pamiętne słowa: „Iżś nie jest ani gorący, ani zimny, z ust moich wyrzucać cię nie będę”.

Wygodne *nolli me tangere*, inaczej obrzydliwa zdobycz pozytywistycznego karyerowiczowstwa: oportunizm, wżarł się w mózgi i serca naszych publicystów, mieniających się być przedstawicielami prasy katolickiej. Lada ostrzejsze



słówko opryszka, czy łobuza bezwyznaniowego, lada kolumnijka, w wymyślaniu których są przecież ci liberałowie *sui generis* mistrzami, według znanej metody starego Woltera („spotwarzaj, spotwarzaj, zawsze coś tam przyłgnie”) zbija z tropu „psa owczarskiego”, który stula uszy i... w kącie ucieka, miast trwać na posterunku, miast pokazać napastnikowi „kły i pazury” nie tyle dla własnej obrony, ile dla obrony owczarni, którą kierują „pasterze”, lecz „wiernym stróżom” pieczę nad nią zlecają, uważając ich za logicznie naturalnych pomocników i straż czujną.

Ale u nas niestety! na ogół biorąc, ci „wierni stróże” łaszczą się pasterzom w czasie normalnego, spokojnego stanu rzeczy, ubiegając się o ich względy, czy pochwalną opinię, w momentach grożącego niebezpieczeństwa—znikają, niby przysłowiowa kamfora. Nie chcą, aby ich lśniącej sierści wilk nie potarł, lub nawet nie powalał.

Jeżeli „bojowaniem jest żywot człowieczy” w znaczeniu walki ze światem, złym duchem i...namiętnościami, niemniej gdy chodzi o sprawę Bożą, bój musi się toczyć z tymi, którzy stają w poprzek, a tembardziej gdy przedsięwzięcia wysiłki, aby innych zaciągać w szeregi swej „ciemnej armii”. W boju tym prasa katolicka we Francji, Niemczech i Włoszech uważana jest w sferach miarodajnych za czynnik pierwszorzędny, bo jej przedstawiciele są istotnie zapasnikami i uzdolnionymi i ożywionymi „świętym ogniem” sprawy, za którą walcząc, gotowi wszystko poświęcić, nietylko spokój życia, ale nawet cześć osobistą, która dla wielu bywa przecież droższą od życia ziemskiego.

U nas dzieje się inaczej. Nie ma wprawdzie u nas tyle wrogich sił i czynnych zapędów ku spoganieniu wyrotowemu społeczeństw chrześcijańskich, jak to się tam uwydatnia, ale i tu nie zbywa na faktach kreciej ostrożnej, lecz czasami dość zuchwałej roboty pogańskiej, a bardziej jeszcze żydowskiej. Psuć tę robotę, zapobiegać jej chwilowym niekiedy tryumfom, może i powinna czujna, śmiała, a przede wszystkim konsekwentna prasa katolicka. Lecz któż się na nią składa? Jakie są jej „siły i środki”? Spróbuję odpowiedzieć w następnym artykule.

Sodals.

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.  
Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Dotrzymałem słowa, aczkolwiek kosztowało to mnie wiele; musiałem bowiem zaglądać do ementarza przeszło-

## POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— Jeszcze słówko, panie Suczyński... Chcę mieć dokładny rachunek tego... tego Brudkiewicza i to zaraz... Jego pokwitowania są?

— W prywatnym *portfeuille* pana prezesa.

— Mieciu, czy ty nie możesz za drzwi wyrzucić tego starego kryminalistę... Po co ty się będziesz z nim irytował.

— Ja się mam irytować? Ja się z nim pobawię, ogromnie zabawię... Ale, ale, panie Suczyński, wyślij kogo z biura, tylko natychmiast. Niech pojedzie... daj mu pan rubla na dorózkę... nie, dość będzie pół rubla... do hr. Czarnoskałskiego. Jeżeli go nie zastanie, niech go koniecznie szuka i powie, że ja prezes, mam pilną potrzebę zaraz się z nim zobaczyć... Szkoda, że hrabia nie ma telefonu. Już dosyć, panie Suczyński, chyba o niczem nie zapomniałem? Ach, prawda! Cóż uroczystość jubileuszowa? Pan wiesz, że musi się odbyć przed wyborami...

— Wszystko będzie gotowe, panie prezesie, wszystko na czas...

ści, odkopywać szkielety zamiarów, niegdyś radośnie powziętych, a następnie spokojnie złożonych do grobów. W końcu znalazłem wśród dokumentów, listów i t. p. pożółkły, zmięty papier, związany wstążką niegdyś czerwoną, obecnie zbielelałą i kruchą. Pękła pod palcami memi i ukazała mi sny moje z przed lat bez mała czterdziestu. Czyż potrzebuję dodawać, że sny te albo nie ziściły się dotychczas wcale, albo też ziściły się bardzo niedokładnie? Zajmowały one trzy wielkie karty, wypełnione jak następuje:

A. M. D. G.

Tematy artykułów, jakie mam napisać w przyszłości.

### I. Filozofia.

- 1) Wpływ Platona, na pierwociny Kościoła chrześcijańskiego.
- 2) Wpływ Arystotelesa na Kościół w wiekach średnich.
- 3) Neo-platonizm.
- 4) Argumenty S-go Augustyna o nieśmiertelności duszy.
- 5) Teorya atomów Demokryta i nowoczesne odkrycia w dziedzinie astronomii.
- 6) Wpływ filozofii indukcyjnej na niewiarę nowoczesną.
- 7) Czy Spinoza był ateistą?
- 8) Czy Kartezjusz jest ojcem nowoczesnego racjonalizmu?
- 9) Dowody S-go Anzelma o istnieniu Boga.
- 10) Argument kosmologiczny S-go Jana z Damaszku.
- 11) Argument z intuicji.
- 12) Jak wygląda nowoczesny panteizm?
- 13) Idealizm chrześcijański.
- 14) Malebranche i Fenelon.
- 15) Boecjusz.
- 16) Filozofowie katolicy w wieku XIX.
- 17) Związek ciała z duszą (Tertulian).
- 18) Doktryna chaldejska o duszy.
- 19) Idea osobistości.
- 20) Identyfikacja życia i ruchu.
- 21) Maine de Biran.
- 22) Popularyzowanie filozofii katolickiej.

### II. Dzieje Kościoła.

- 1) Szkoła Aleksandryjska.
- 2) Pisma Klementa.
- 3) Origenes i jego prace.
- 4) Efraim syryjczyk i jego prace.
- 5) Apologeci.
- 6) Trzej kapadocyjczycy.
- 7) Julian i jego współcześni.
- 8) Koncylium nicejskie.
- 9) S-ty Augustyn i Donatyści.

— Żegnam i... Zapamiętaj to sobie, panie Suczyński, że takiego jak ja człowieka nie powala na ziemię byle kto, byle... stary kryminalista... A panu wice-prezesowi Pacanowskiemu oświadczyć, że go proszę dziś wieczorem o 8-iej do gabinetu prezydyjalnego na konferencję w interesach *Disconto*... Skończyłem.

Suczyński wyprostowawszy się za drzwiami z uczuciem ulgi po tylu niskich ukłonach, szepnął do siebie:

— Czyżby istotnie nasz stary znów się wykręcił i wszystko będzie po dawnemu?

Ten biedny, sterany pacholek tyranizującego swych oficjalistów finansjery, nie zmiarkował, że Pacanowski w razie objęcia steru *Disconto* rozpocząłby rządy od... obciążenia etatu urzędniczego.

Tymczasem konsul Miecio lisio, a jak sam mówił, dyplomatycznie nastrojony, wchodził do gabinetu, w którym Wilhelm Gutgeld przechadzał się dość niecierpliwie.

— Nareszcie. Długo na siebie każesz czekać. Pi, pi... jaka parada. Czy to dla mnie ten mundur? Niepotrzebne ceregiele...

— Czemu mogę służyć?—z zimnym półśmieszkiem wycedził gospodarz, zajmując fotel przy biurku, a gościowi wskazując krzesło naprzeciwko.

— Dajże pokój z temi dyplomatycznymi, czy chińskimi ceremoniami... Już ci raz powiedziałem, że Wilhelm Gut-



- 10) Święci w katakumbach.
- 11) Dyscyplina tajemnicy.
- 12) Libijscy i nitrejscy anchoreci.
- 13) Stylici.
- 14) Komunia we wczesnym Kościele.
- 15) Pojęcie wieków średnich.
- 16) Sprawa Honoryusza
- 17) Hildebrand.
- 18) Aleksander VI i Savanarola.
- 19) Powstanie i wzrost zakonów.
- 20) Wpływ zakonników irlandzkich na kontynent europejski.
- 21) Szkoły filozoficzne.
- 22) Port-Royal. Pascal, Nicole, Arnauld.
- 23) Powstanie i wzrost jansenizmu.
- 24) Galikanizm i kościoły narodowe.

— Długa lista! — myślałem, spoglądając z litością na widmo młodego, kędzierzawego księdza z przed laty czterdziestu i marząc o dniach snów młodzieńczych. Co za gorączkowa żądza pracy była z tych bujnych lat idealizmu i niedoświadczenia! Pozostawała jeszcze jedna karta z tematami o zawartości i znaczeniu Pisma Świętego, odłożyłem ją jednak. Czulem, że wiedza moja czerpana była z tak zużytych i przestarzałych źródeł, jak *Maldonatus, Estius i Triplex*, i wstyd mi było ową kopalną literaturę przedstawiać myślicielom postępowym czasów dzisiejszych. Nie chciałem doczekać się takiego nap. zarzutu:

— Nie słyszeliście, księże, o nowych szkołach interpretacji? Czyż nie wiecie, że wielu myśliciele niemieccy, jak Bahrtdt, Semler i Eichhorn zwalili wszystkie nasze powzięte naprzód idee o Biblii? Pogłębiono i rozszerzono poglądy wolfowskie, a postępowi katolicy apologety wzięli sobie za cel pogodzenie dawnych naszych tradycji z najnowszymi odkryciami. Olbrzymi postęp rzeczoznawców i uczonych filologów lat ostatnich...

— Nie powiem, abym podejrzewał mojego wikarego, że tak do mnie przemówi, wiem bowiem, że woli stary sposób zapewniania dusz Niebu, niż błyskotliwe sztuczki świata, nie znającego Boga. Sądzę wszakże, że uważałby za stratę czasu zajmowanie się takimi pracami, zanim nowożytni lucyferowie nie powiedzą nam wyraźnie, co stawiają po za granicą domysłów, a co opierają na niewzruszonych i pewnych podstawach dowodzeń matematycznych. To też tematy moje biblijne pozostawiłem w spokoju.

Z pewnem zdumieniem spojrział wikary na ten długi wykaz, gdy mu go pokazał. Uspokoił się dopiero, gdy oświadczył, że wymagam od niego pracy nad jednym tylko tematem z każdego działu.

— Wielkim błędem nas, katolików — rzekłem — jest to, że zakreślamy sobie w pracy zbyt szerokie granice, że chcemy tworzyć odrazu widoki na całą ludzką historję lub filozofję, zamiast podejmować pracę częściową, jak

— telg to stary wróbel, którego się na plewy nie bierze... Przychodzę ostatecznie dobieć interesu. Czy wiesz, że od tamtej naszej rozmowy dużo się zmieniło? Co u licha, dlaczego ty nie nie mówisz?

— Teraz słucham, tylko słucham...

— Więc dobrze, będę zwięzły i powiem ci *mein letztes*

*Wort*. Czy co będzie z małżeństwa Żorża z twoją księżniczką? — nie wiem, ale to wiem, że musisz tak tańczyć jak ja ci zagram...

— Proszę się nieco parlamentarniej wyrażać, zwłaszcza w moim domu...

— Ach przemówiłeś i znów z górnego tonu. Zaraz ja ci go obniżę, skoro przypomnę, że listy będące w moim posiadaniu...

— Cóż dalej, coż więcej?

— Możemy skończyć bardzo prędko. Oto weź arkusik papieru, pióro i pisz co ci podyktuję:

— Nie mógłbym wprzód się dowiedzieć co wasza wielmożność raczy swemu sekretarzowi podyktować?...

— Znowu błaznujesz.

— A pan chcesz, żebym się zapomniał?...

— Słuchaj mnie dobrze, stary pyszałku.

— Stary kryminalista — wyszeptał Waldstein.

— Tylko nie mamroc.

— Do rzeczy, do rzeczy, tylko prędko...

np. astronomowie przy sporządzaniu mapy niebios. Każdy z nich, zaczawszy od astronomów obserwatorium watykańskiego w Rzymie, a skończywszy na astronomach obserwatorium Licka w Kalifornii, fotografuje jeden tylko działek niebios dlań widoczny.

Najwięcej potrzeba nam monografii rozmaitych działów. To też żądam od was nie olbrzymiej dioramy od Thalesa do Rozminiego, lub od Juliana do Kulturkampfu Bismarcka, lecz dokładnego obrazka danej osoby lub zdarzenia, wiernej fotografii danego punktu filozofii katolickiej. Jeżeli dodacie do tego kilka rysów zaczerpniętych z błędów myślicieli nie katolickich, tem lepiej. A teraz przejrzyjcie księże listę dokładnie.

Pociągała go bardzo sprawa filozofii indukcyjnej. Czytał o niej trochę u Macaulaya, nie mniej wszakże zajęła go kwestya platonizmu, granicząca z poezją i mistycyzmem. Albo S-ty Augustyn! Studium byłoby wspaniałe, a on tak uwielbiał tego Świętego! Ale oto Fenelon, „gotąb z Cambrai“ w zestawieniu z Malebranchem, „orłem z Meaux“. Co za myśl pyszna! Nie, doprawdy, najlepsza nawet gosposia, kupująca towary na wyprzedaży korzystnej, nie miałaby takiego kłopotu z wyborem! W końcu jednak rozstrzygnął, że w dziale filozofii podejmie się pracy o „Panteizmie nowoczesnym“; w dziale zaś dziejów Kościoła pracować będzie nad „Kapadocejszycami“.

— Jakże jednak pracować bez książek, nie mam ani jednej, któraby tyczyła się tematów powyższych! — zawołał.

— Kupić! — odparłem. — Każdy dobry rzemieślnik kupuje sobie narzędzia i materyały.

— Posądzam księdza proboszcza o żart; gdybym bowiem chciał słuchać jego rady, to musiałbym sprawić sobie całą bibliotekę, a gdybym nawet miał na to pieniądze, jak ich nie mam, to przyznam się, że nie znam nazwiska ani jednego autora katolickiego, któryby o rzeczach tych pisał.

— Co mówisz, kochany chłopcze! Znam setki. Pomyślmy tylko: o ojcu Bazylim i dwóch Grzegorzach któż to pisał? Zaraz. Aha, wszak posiadamy o nich pracę kardynała Newmana.

— Nie życzy sobie chyba ksiądz proboszcz, abym pracę kardynała Newmana przepisał?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Urywki z dziejów Złotego Cielca.

I.

### Mały Salwus.

Zaraz na początku ubiegłego świeżo stulecia, zdarzył się w Warszawie wypadek wielki, na bardzo małej wówczas, a i dotąd jeszcze nie powiększonej, uliczce Ko-

— Napisziesz tu zaraz najformalniejszą rezygnacyę z prezesostwa *Disconto*, nadmienając, że ponownego wyboru pod żadnym pozorem nie przyjmiesz... Jako powód możesz wymienić... np. nieszczególny stan zdrowia, zmęczenie, chęć odpoczynku po tak długiej pracy, zwłaszcza gdy lata sędziwe...

— Cóż dalej, coż dalej, panie Gutgeld?

— Nie złościsz się, nie oponujesz? ha! zrozumiałeś sytuacyę. Więc ci powiem, że za to dobrowolne zrzeczenie się my ci będziemy wypłacali z nadzwyczajnych funduszków *Disconto*, pół pensyi prezesowskiej dożywotnio...

— Ach co za wspaniałomyślność!

— A widzisz, stary kryminalista, jak mnie zawsze nazywałeś, nie jest człowiekiem mściwym i ma serce... Nie mogę przecież zapomnieć, że jeżeli Żorżowi to głupstwo nie wywietrzeje, będziemy przecież...

— Do rzeczy, panie Gutgeld, do rzeczy... Więc ja mam napisać rezygnacyę formalną na twoje ręce? Zapewne ja mam także twoją kandydaturę na prezesa poprzeć...

— Mylisz się, ja tak wysoko nie sięgam, ja poprzestanę na wice-prezesurze...

— Ha! domyśliłem się... Więc to Pacanowski... I dla czego o tem nie nadmieniliście dotąd w „Monitorze“, kiedy już o mojej rezygnacyi...

— Co, musiałeś się dziwić, że twój Brudkiewicz...



źlej, której róg jeden do Franciszkańskiej przylega.

Tam, w brudnym, ciemnym i zatęchłym mieszkanku, w oficynie drewnianej, na parterze, pewnego wiosennego wieczoru, przyszło na świat dziecię, drobne jak.. myszka i jak myszka żwawe.

Ojcem tego dziecięcia był Boruch Goldfein, złotnik vel jubiler, którego wyroby nie złote i nie „fain“ wprawdzie, cieszyły się jednak uznaniem w owej, nie tak gęsto jak dzisiaj zaludnionej, dzielnicy.

Na cześć brata pani Boruchowej, zamożnego cyrulika, który posiadał dom własny na Franciszkańskiej i spory kapitałik do usług licznych klientów pożyczających na zastaw z drobnym, 5% miesięcznie, z góry płaconym procentem—nowonarodzonemu liliputowi dano imię jego wujaszka, Saula, który też umiając cenić honor mu wyświadczony, darował swemu małemu imiennikowi cały, lekko tylko oberżnięty, dukat holenderski, z pozwoleniem noszenia go na nagiej piersi, rozumie się, że na sznureczku jedwabnym, który pani Boruchowa przeciągnawszy zręcznie przez również zręcznie zrobioną w dukacie dziurkę ręką pana Borucha, na szyjce małemu Saulkowi zawiesiła „na szczęście!“

Jaka szkoda, że w lat kilkanaście potem, ów domek drewniany na Koźlej uliczce, w którym państwo Boruchowie mieszkali, spłonął! W przeciwnym razie wdzięczna potomność byłaby niezawodnie przechowała ze czcią ową izdebkę, gdzie urodził się mały Saulek, który później przedzierzgnął się w wielkiego Salwiana, rzucającego krociami, a nawet i milionami złotych tak zręcznie, jak jego ojciec Boruch drobnymi paciorkami granatów i fałszywych turkusów, któremi pierścionki i kolczyki wyrabiane przez siebie—szczodrobliwie zdołał!

A jednak, przyszedł bankier i finansista sławny, rozpoczął swoją karierę od bardzo drobnego handelku, albowiem, będąc jeszcze niedorostkiem dwunastoletnim, już za owego, na szczęście mu danego, wujowskiego dukata, kupił sobie przenośny kramik i roznosił w nim po mieście przeważnie zapalki, które wówczas nie prezentowały się jeszcze w formie dzisiejszych pocieralnych patyczków, lecz złożone były z małych, czerwonym lakiem oblepionych flaszeczek, zakorkowanych i z patyczków nasiarkowanych, które za wetknięciem ich dość silnym w owe szybko odkorowywane flaszeczki, zapalały się płomieniem.

Prawda, że oprócz tego jawnego towaru, kramik przenośny Saulka posiadał w szufladkach i w skrytkach inne jeszcze, mniej jasne i wcale światła w narodzie nie rozdające... wyroby i zagraniczne figielki, któremi zresztą młodzutki kupiec tylko znanych mu już kundmanów i wogóle wesołą młodzież poufnie częstował, zawsze jednak, ogółem rzecz biorąc, drobny ów handelek nie byłby był otworzył małemu Saulkowi tej świetnej istotnie kariery, jaką tenże dosyć wcześnie zrobił.

Otworzył mu ją raczej wspomniany już wujaszek,

— Dypłomata wogóle niezemu się nie dziwi. Dziwić się mogą tylko mali ludzie, wekslarze pofarbowani na finansistów, kapcani i... kryminaliści—wycedził wyraz po wyrazie konsul Miecio.

— A to co ma znaczyć?

— Czyś pan już skończył? Pan gadałeś, ja słuchałem. Teraz ja będę mówił, a pan masz mnie słuchać.

Dzwonek telefonu uczynił w tej chwili małe *intermezzo*.

— Dobrze, prosię tutaj, wszak wyraźnie mówiłem, że nie do biura tylko do mieszkania—rzekł przez telefon Waldstein, a siadając dorzucił:

— Osioł z tego Suczyńskiego, traci pamięć...

— Mości Waidstein, co ta cała komedia ma znaczyć? Więc ty nie chcesz zrozumieć swego położenia? Więc nie oceniasz mojej wspaniałomyślności? Wiesz przecie, że dość mi pójść do prokuratora z temi listami, dość ogłosić kilka z nich w dziennikach z odpowiedniami komentarzami, a runiesz jak ostatni... kapcan, oszust, kryminalista... I kiedyś tak zuchwały, kiedyś tak głupi... ja inaczej uczynię, ja w tej chwili...

— Ach, pan Gutgeld jakże się unosi.. Co za karczemne, czy pacheiarskie maniery? — przerwał rozsierdzonemu bankierowi wchodzący bez meldowania hr. Władysław Czaroskalski.

który najpierw zajął się na seryo edukacją szkolną zdolnego siostrzeńca, potem zaś, za pomocą swoich dość szerokich stosunków lichwiarskich, wyrobił mu tak korzystne miejsce i tak go silnie kapitałem poparł, że ów mały, sekretnym niegdyś towarem handlujący Saulek, mając lat niespełna trzydzieści wyszedł na eleganckiego pana Salwiana, firmowego naczelnika przedsiębiorstwa, przynoszącego krocie rocznego dochodu.

Już to widocznie loterya grała rolę ślepej Fortuny w życiu małego wzrostem, lecz wielkiego animuszem—Salwusia, nie tylko bowiem obdarzyła go prawdziwie „wielką“, bo 900,000 ówczesnych złotych polskich wynoszącą, w piątej klasie wygraną, lecz i sama nawet oddała się mu w arendę, stanowiącą rodzaj monopolu korzystnego ogromnie!

Wtedy to mały Salwus stał się i głośnym i popularnym niezmiernie.

Jak Faust, na końcu pierwszego aktu w operze Gounoda, w jednym oka mgnienu zrzucił z siebie i dawną szatę i ciało, by się przetrworzyć zupełnie, tak i on także zrzucił z siebie od razu i kopnął nogą ubogiego żydziaka z Koźlej uliczki—i stanął przed obliczem zdumionej Warszawy w postaci, drobnego wprawdzie wzrostem, lecz zupełnie eleganckiego dżentelmena.

Miliony, któremi obracał, wycieczki do Paryża, Wiednia, Berlina, a nawet i do Londynu, jakie bardziej dla szyku niż dla interesu odbywał, a w dodatku, rzeczywisty dar obchodzenia się z ludźmi, których jednać sobie nader zręcznie umiał, wszystko to razem sprawiło, iż mały Salwus rósł coraz bardziej nie tylko w majątek lecz i w znaczenie, a gdy jeszcze potem ożenił się z córką głośnego w swoim czasie z francuzką nazwą dzierżawcy monopolu dochodów tabaczych, to na poślubne uroczystości do wspaniałej rezydencji wiejskiej, którą niedaleko od Warszawy nowożeńiec posiadał, zjechała się cała prawie arystokracja ówczesna wraz z kwiatem inteligencji, która, co prawda, wówczas nie kwitła u nas bujnie.

Wprawdzie, potomkowie hetmanów i wojewodów, którzy przyjaźnią swoją honorowali małego Salwusia, drwili niby to z niego i obmawiali go, lecz za oczami tylko, w oczy zaś byli dla niego wylani, serdeczni, a czasem nawet niektórzy... wyraźnie świecili bakę byłemu przekupniowi zapalek i... sekretnego towaru.

Bo też mały Salwus umiał zaimponować, gdy chciał, i ogółowi gawiedzi i owym panom rodowym. Tak np. na owych uroczystościach poślubnych raczył swych gości, z niesłychaną hojnością, za pomocą paryzkich kucharzy i wszechświatowej piwnicy, a wielką przestrzeń pałacu z ogrodem oraz drogę do rezydencji jego wiodącą otoczył dwoma tysiącami beczek napełnionych smołą, które płonęły niby pochodnie olbrzymie od wieczora do świtu!

Zainaugurowany tak okazał w tutejszym świecie finansowym i „towarzyskim“ bohater mój, nie doszedł je-

— A to co ma znaczyć?

— To znaczy, że drwię z twoich pogroźek, oszuście, złodzieju, stary kryminalisto—krzyknął wychodząc z dyplomatycznego nastroju konsul Miecio.

— Precz ztąd—dodał z odpowiednim gestem—każę cię moim lokajom ze schodów zrzucić...

— A ja ciebie wsadzę do kryminału...

— Nie uczynisz tego, panie Gutgeld.

— Listy, które od pana hrabię kupiłem...

— Są jednostronne... Posiadam inne regulujące cały nasz stosunek w sprawie Hortensina.

— Pan byś śmiał wziąwszy tyle pieniędzy?...

— Mój panie, jeszcze słówko, a kości ci pogruhoczę. Gutgeld błady, trzęsący się wybiegł z gabinetu, rzucając taki frazes:

— Ładny interes, dziś hrabiowie oszukują żydów.

— Bisturkiewicz, który właśnie wychodził od Izy, słysząc zdanie Gutgelda, rzekł głośno.

— Nauka w las nie idzie. Kto się z kim wdaje, takim się staje...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



dnakże do apoteozy zupełnego powodzenia i majątku rzeczywście wielkiego nie zrobił, chociaż pozornie, zwłaszcza też w opinii rzeszy niewtajemniczonych w arkana finansowego Sfinksa, za bogacza uchodził.

(Dokończenie nastąpi)

## NA POSTERUNKU.

O „krzewieniu niezgody“ w sprawie żydowskiej, o „rozbudzaniu nienawiści“ plemiennej, o „rozwydrzaniu namiętności“, „podjudzaniu“, „szczuciu“, „waśnieniu“ i o innych tym podobnych w sprawie tej wielce głupich — z przeproszeniem — frazesach.

Ilekróć w prasie tutejszej, czy to liberalnej, czy oportunistyczno-zachowawczej, daje się postyszeć głos w tak nazwanej „kwesty żydowskiej“, towarzyszy mu zawsze zastrzeżenie treści takiej mniej więcej: Kwęsta to paląca, żywotna i mówić o niej trzeba. Mówić też o niej i badać ją będziemy, ale bez „rozbudzania niechęci“ i „wzajemnych waśni“, bez „krzewienia niezgody“ i bez „podjudzania“, które współobywateli jednego kraju dzieli na dwa wrogie obozy i t. d. Czy jest w tych zastrzeżeniach sens, słusność i czy mają one za sobą jakąkolwiek rację? Żadnej. Jest to poprostu filosemicka, szablonowa blaga. Bo gdyby nawet znalazł się ktoś, kto by chciał „krzewić“ ową „nienawiść“ rasową czy plemienną, — przeskodziłoby mu prawo zasadnicze, które mówi jasno i wyraźnie: nie wolno podburzać jednej warstwy ludności kraju przeciwko drugiej. Prawo to wszak istnieje, obowiązuje i jest przestrzegane. Ale nie ma takiego prawa ani Boskiego, ani ludzkiego, któreby krzywdzonym, obdzieranym, demoralizowanym i wyzyskiwanym nie pozwalało, z pomocą środków jawnych, uczciwych, spokojnych i legalnych, bronić się przed krzywdzącymi i obdzierającymi. I wszyscy ci panowie piszący u nas o „kwęsty żydowskiej“ z zastrzeżeniami, wiedzą o tem dobrze; wiedzą też, iż niema w prasie polskiej pisma, któreby do gwałtów antysemitycznych i do przesładowania żydów pobudzać chciało lub mogło. Ale owe frazesy o „krzewieniu niezgody“ i „rozbudzaniu nienawiści“ do czego innego są im potrzebne: do ich własnego interesu, polegającego na obalamucaniu i okłamywaniu społeczności naszej, polskiej i chrześcijańskiej — w sprawie żydowskiej. Żydzi to potęga, a z potęgą być dobrze i w jej dudkę grać — interes zawsze świetny i pewny. Takie to przecież proste i takie zrozumiałe...

Mniej nas to jednak rolarzy obchodziło, dopóki system obalamucania i okłamywania, o jakim mowa, uprawiały pisma albo czysto żydowskie, albo jawnie lub skrycie sprzyjające żydowstwu. Lecz oto w szeregu popleczników Judy, usiłujących nie już oszkalować „kierunek antysemityczny“, ale co ważniejsza z dyskretywać budzący się w społeczeństwie naszym ruch sam o sobie, staje dziennik, który przez lat wiele w sprawie żydowskiej miał zdanie niezależne, a chociaż się śmiałością w tym względzie nie odznaczał, to jednak pędzenia wody na żydowski młyn unikał stale i bezwarunkowo.

Dziennikiem tym — „Wiek“. Co jego redakcyę zniewoliło do tej zmiiany frontu i jakie wywołały ją wpływy — nie chcę, jak na teraz, wdawać się w dochodzenie, ani w roztrząsanie. Natomiast stwierdzę, że „Wiek“ zapowiedziawszy „zbadanie rzeczowe kwęsty żydowskiej“, zwrócił się równocześnie z prośbą „do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy obozów i przekonań (!)“ iżby mu poglądy swe i głosy w sprawie tej nadsyłał, przyczem atoli po raz pierwszy w „Wiek“ czyni się owo typowe zastrzeżenie:

„Na sztandarze naszym — pisze „Wiek“ — wypisujemy (teraz dopiero?) dobro publiczne, zapobieganie złemu, kojenie waśni i nieporozumień (!?), a nie posiew złego ziarna nienawiści, rozwydrzanie namiętności“ etc.

Wielkie słowa! — chociaż dobrze już znane. Jota w jotę to samo powiada stale — żydowsko-plutokratyczny „Kraj“ ilekróć przychodzi mu pisać coś o żydach, to samo mówi „Prawda“, po sto razy obwieścił to już światu żydowsko-liberalny „Przegląd Tygodniowy“. Ba, toż nawet „wybitnie antysemityczny“ niegdyś, a obecnie typowo... nawią i typowo pomieszana „Niwa“, potrafi czynić zastrzeżenia w tym sensie, wypryskując się także „podjudzania“, „waśnienia“ etc. Frazesy to, jak się wyżej rzekło, równie kłamliwe jak i wielce — z przeproszeniem — głupie, ale mniejsza już o nie.

Ostatecznie „Wiek“, po latach trzydziestu pisania bardzo często o kwęsty żydowskiej, ze stanowiska niezależnego i nieżydowskiego, zabrał się dziś do jej „badania rzeczowego“, ale w innym już tonie i przy pomocy głosów „wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy obozów i przekonań“. Widocznie wszystko tanto pisanie i omawianie „kwęsty żydowskiej“ nie było nic warcie, a nawet w niem „dobrej woli“ nie było. Teraz dopiero będzie zupełnie coś... innego. I jest. Mam przed sobą, jak dotychczas, dwa takie głosy „wszechstronnie sprawę oświetlające“! W N-rze 238-ym „Wiek“ przemawia „w kwęsty palącej“ p. Szmul Cylinder; w N-rze 240 hr. Józef Tyszkiewicz ze Spiczyniec.

Za starym jestem dziennikarzem na to, ażeby nie poznał, że owym Szmulem Cylinderem jest albo pewien dymisjonowany „antysemita“ krakowski, przemianowany przez samego „Izraelitę“ na warszawskiego żydofila, albo wreszcie jeden ze współpracowników starozakonnych, jacy tam, w „Wiek“ rozsiedli się od pewnego czasu i także oczywiście, nawet przedewszystkiem, robią w „sprawie żydowskiej“. Jednym słowem artykuł Szmula Cylindera jest sobie robotą — redakcyjną i jako taki jest przynajmniej w wywodach swych logicznym. Ów niby Szmul skarży się na tych ludzi „płytkich umysłów“, którzy „nazwę — żyd uważają za synonim wyzysku, lichwy i oszustwa“, gdy tymczasem żydzi to istoty najlepsze pod słońcem, a jednak nieszczęśliwe. Ani lichwą, ani wyzyskiem, ani oszustwem żydzi się, jako żywo, nie trudnią; oni tylko handlują, a handel ma przecież swoje właściwości. Czyli, mówiąc krótko, p. Szmul pisze tak, jak każdy Szmul, świeżego czy dawnego autoramentu, pisać może i ze swego punktu widzenia, pisać nawet musi. Jest Szmulem, broni Szmulów — jest więc konsekwentnym.

Inna rzecz z głosem hr. Józefa Tyszkiewicza. Jest to, mówiąc szczerze, stek tyłu absurdów i niedorzeczności, a takie to przytem czece, niedowarzone i przerażające płytkie, iż dziwić się trzeba, jak redakcyja „Wiek“, zamieszczając ów głos, mogła hr. Tyszkiewicza tak niemilosierdzie skompromitować! Wygląda mi to tak, jak owe „odpowiedzi redakcyi“ dawane różnym rymopisom z podciemnej gwiadzy, w zacytowaniu ich własnych kilkunastu wierszy, ażeby się przejrżeli we własnem rymowanym głupstwie. Bo proszę posłuchać. Pan hr. Tyszkiewicz miałby „dużo do napisania“ o „wpływie żydów na społeczeństwo“, ale „nie ma czasu“ (sic!). Szkoda! Bo jeżeli hr. Tyszkiewicz nie może znaleźć „czasu“ na pisanie, to zkażże mógł go wziąć na poznanie przedmiotu, o którym chce nas ciemnych pouczać i na przestudyowanie sprawy, w której zabiera głos publicznie? Nie dziw też, iż dla „braku czasu“ hr. Tyszkiewicz nie dowiedział się niczego ani o nowej przełomowej fazie w „kwęsty żydowskiej“, jaką stanowi niezawodnie ruch syonistyczny, ani o potężnym i obejmującym świat już dzisiaj cały, ruchu *asemitycznym*. Nie wie nic pan hr. Tyszkiewicz jak sobie, w Rumunii na przykład, w kraju najbardziej do niedawna w Europie zażydnym, bez gwałtów i przesładowania, poradzon o jednak z żydami; nie wie nic, co się dziś dzieje w tym kierunku choćby w takiej Austrii; nie wie nic o działającym tam na szeroką już skalę stronnictwie społeczno-chrześcijańskim; nie wie wreszcie jak się dziś bronią przed żydami nawet w Anglii, nawet na „wolnej ziemi“ amerykańskiej, ba! nawet i w Afryce Wschodniej! Szkoda, powtarzam, że hr. Tyszkiewicz „ma za mało czasu“, gdyż inaczej byłby się, przy dobrej woli, dowiedział, że sprawa żydowska, to nie sprawa mniej lub więcej naiwnych wyrwasów dziennikarskich, ale sprawa tak poważna i wielka, jak wielką jest przepaść dzieląca stające dziś właśnie naprzeciwko siebie dwa światy: z jednej strony świat Prawdy Boskiej i Ewangelicznej, z drugiej świat przewrotności i fałszu talmudycznego... Tak, tak, panie hrabio, — trzeba koniecznie znaleźć „czas“ na poznanie bliższe, objęcie szersze i myślowe pogłębienie przedmiotu, o którym chciałoby się rozprawić z mównicy publicznej. Inaczej wyjść musi zawsze coś... ani w pięć, ani w dziesięć.

Za to hr. Tyszkiewicz wie, i to notabene *napewno*, że: „Przeznaczeniem narodu żydowskiego jest — *władza nad całym światem*“.

Jakto? Hr. Józef Tyszkiewicz ze Spiczyniec katolikiem jest chyba, i nie waha się wypowiedzieć takiego bluźnierczego, rzecz tu można, absurdu? Więc Chrystus Pan, Zbawiciel świata, po to przelał krew swoją i dał się ukrzyżować, ażeby to właśnie plemię niedo-



wiarcze, które Go na Golgotę wiodło, zgniółszy Jego Naukę, zapanowało „nad całym światem chrześcijańskim“, nad tym światem, który On śmiercią Swą męczeńską odkupił?! Panie hrabio, racz łaskawie pomyśleć choćby tylko nad tem, boć na pomysłenie, zastanowienie i na uchronienie się tem samem przed kompromitacją publiczną, „c z a s“ zawsze znaleźć się powinien.

Przepraszam! Pan hr. Tyszkiewicz wie jeszcze, że i u nas są tam jacyś „antysemici“, że są „sklepy chrześcijańskie“, że są wreszcie „związki rolne i przemysłowe“ także chrześcijańskie. Lecz co to wszystko warte, skoro z d a n i e m pana hrabiego:

„Sklep chrześcijański pod napisem „w Imię Boże“ podaje zły towar za grube pieniądze, lub co gorzej pod w ó j n e rachunki! Rzemieślnik chrześcijanin pracuje powolniej i drożej od żyda, kupiec droższy i gorszy towar daje, pośrednik nigdy tak szybko i zręcznie (!) nie wywiąże się z polecenia“ i t. p.

Za pozwoleniem, panie hrabio! Tu albowiem jest sedno rzeczy, z powodu której o tym „głosie“ pańskim, zkadinał wcale na to nie zasługującym, uczyniłem wzmiankę. Wolno hr. Tyszkiewiczowi wierzyć, że powinien on być „pod władzą żyda“, skoro twierdzi, że takie jest — „przeznaczenie narodu żydowskiego“; lecz nie wolno, po stokroć nie wolno, ciskać potwarzy na cały ogół kupców chrześcijańskich i na cały stan nasz rzemieślniczy; nie wolno, panie hrabio, robić w czambuł złodziejami i oszustami w wszystkich kupców i rzemieślników n a s z y c h. — Wolno też panu hrabiemu nawet czcić Izraela jako przyszłego „władcę świata“ i korzyć się przed nim; ale nie wolno mu wyszydząć ani dyskredytować ciężkiej walki obronnej, jaką podjęła ludność rdzenna z żywiołem obcym i wrogim. Nie wolno było czynić tego i „Wiekowi“, nawet dla dogodzenia fantazyi pańskiej, hrabiego Józefa Tyszkiewicza, nie mającego „czasu“ nietylko „na pisanie“, lecz i na myślenie widocznie. Od tego zasię, panie hrabio, gdyż to, coś pan tu powiedział, jest nietylko nie polskiem, nie obywatelskim i nie chrześcijańskim, ale jest wprost nieludzkiem. Jest to tak, jak gdyby pan hr. Tyszkiewicz, widząc, iż łotr jakiś jedną ręką dławi za gardło bliźniego, a drugą sięga mu do kieszeni, miał bronić dławionego, dogadywał: dobrze! duś go! — gdyż łotr to taki sam, nawet większy od ciebie, nad którym p o w i n i e n e s m i e ć w ł a d z e.

Wstyd i hańba, panie hrabio, tylko wcale nie tym, — których pan dobrodziej uznałeś za właściwe oszkalować, jako zgraję oszustów i próżniaków, i potępić hurmem, jakby chcąc dopomóc żydowstwu do ich zdławienia w walce konkurencyjnej, prowadzonej u siebie przeciw i we własnym domu, z niszczyielskim i rozkładowym elementem obcym.

Dosyć; raczej słówko jeszcze. Wolno jest i „Wiekowi“ zmieniać kierunek swój i zasady, jak zmienia swe formaty, swoje terminy wychodzenia i terminy wydawania swoich „dodatków ilustrowanych“; — ale nie wolno mu, w żadnym razie, działać w kierunku i z intencją osłabienia i poderwania ruchu, którego celem: o b r o n a s p o k o j n a i u c z c i w a społeczeństwa polskiego i chrześcijańskiego przed nawałą żydowską. Jestem też przekonany najmocniej, że pod tym względem „Wiek“ spotka się z protestem stanowczym ze strony zarówno ucziwej i nie z a l e ż n e j opinii publicznej, jak i tych wszystkich czytelników swoich, którzy na pisanie mają może mniej jeszcze „czasu“ aniżeli hr. Tyszkiewicz, ale na myślenie mają go zawsze tyle — ile potrzeba.

Kamienny.

Szanownym Abonentom przypominamy iż czas odnowić prenumeratę „Roli“ na kwartał IV-ty r. b., o możliwe **wczesne** nadsyłanie której, o ile możności **wprost** do redakcyi, najuprzejmiej prosimy.

Równocześnie prosimy serdecznie wszystkich Szanownych Abonentów naszych i wszystkich **prawdziwie nam życzliwych** o nadsyłanie w jak największej liczbie **adresów** swych znajomych, celem przesyłania „Roli“ w **kwartale próbnym**, zupełnie **bezpłatnie**, wszystkim tym, którzy pisma na-

szego dotychczas **nie znają** lub znają jedynie ze **słyszenia**, a **chcieliby** zapoznać się z niem bliżej. Za **wyświadczoną** nam w ten sposób **grzeczność** i okazaną  **pomoc w rozpowszechnianiu „Roli“** będziemy **szczerze** i **prawdziwie wdzięczni**.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niema na ziemi szczęścia zupełnego. — Plaga dotykająca niewinnych prusaków. — Srodki przeciw niej. — Machina piekielna, zwana „Hakata“. — Zjazd majstrów od Hakaty w Opalenicy. — Mądre i ludzkie rady d-ra Lohrera — Obawy kronikarza. — Drugi wiec hakatystyczny w Gliwicach. — Ostrożność władz pruskich i spółka budowlana w Bytomiu — Inny naród nieszczęśliwy. — Protest ugandczyków przeciwko oddaniu Ugandy żydom. — Domysły kronikarza i prośba o dyskrecję. — Radość w Cieszynie. — Przesilenie węgierskie. — Reakcja w armii serbskiej przeciw królóbcjom.

Opatrzność w niezbadanych swoich wyrokach, a prawdopodobnie dlatego, żeby człowiek nie wzbijał się w zbytzną dumę i zarozumiałość, nie obdarza nikogo stale bezwzględnie, zupełnym, niczem nie zamąconem szczęściem. Na ziemi dzieje się tak samo mniej więcej jak na niebie, które rzadko ukazuje się zupełnie pogodnym, żadną chmurką nie splamionem. Mamy tego jasny dowód na prusakach. Byłby to naród niesłychanie znakomity, bardzo, bardzo wielki i niezmiernie szczęśliwy, gdyby nie spadał nań, bez żadnej z jego strony winy, straszna plaga, wobec której żartem są wszystkie znane plagi egipskie, — plaga w postaci — polaków. Ci natrętni intruzi wkręcili się, nie wzywani ani proszeni, w naród pruski i mają jeszcze bezczelność żądać jakichś praw wpośród niego! Widział kto coś podobnego?...

Biedne prusaczęta bronią się jak mogą, a u s r o t u j ą t o „jaszczurcze“ plemię na rozmaite sposoby, wymyślają przeciw niemu rozmaite przyrządy, wymyślili między innymi piekielną machinę nazwaną „hakata“; — ale to wszystko nic nie pomaga. *Pol-engefahr* niby widmo przeraźliwe spędza sen z niewinnych oczu pruskich, zmorą kładzie się na znękanej piersi pruskiej!

W tych dniach odbył się w Opalenicy (w Poznańskim) zjazd majstrów od „hakaty“, w celu naradzenia się co począć z tym fantem. Różni różnie radzili, ale z pomiędzy wszystkich szczerością i energią wyszczególnił się głos jakiegoś d-ra Lohrera. Według niego miarka cierpliwości już się przebrała. Trzeba raz położyć koniec „krecej robocie“ tego „nędznego plemienia“ (niby polaków), trzeba je zmusić moralnymi i fizycznymi środkami do wyrzeczenia się jakichś tam mrzonek narodowych, a do nanczenia się myśleć, czuć i działać po niemiecku; a nie — to bić żelazną pięścią w łeb, aż do skutku. Idzie tylko o to, żeby się doczekał drugiego Bismarka, któryby operację tę jak należy wykonał. Dr. Lohrer dodał jeszcze historyczne objaśnienie, że „wschodnie kresy pruskie, t. j. Prusy Zachodnie i Wielkopolska, to ziemia praniemiecka, do której niezgrabny trochę, ale okrutnie dzielny „Michałek“ niemiecki nosa wścibić nie pozwoli słowiańszczyźnie.

Tak, to rozumiem; to się nazywa mówić mądrze i wyraźnie. Dr. Lohrer wyłożył jasno jak na dłoni metodę przerabiania psa na kota i słowianina na Niemca. Boję się tylko, że się p. Lohrer drugiego Bismarka nie doczeka; tacy zbro... chciałem powiedzieć: tacy mężowie nie w każdym pojawiają się wieku, a jeżeli metoda d-ra Lohrera okaże się tak skuteczną jak są wiarogodnymi jego wywoły historyczne, to się obawiam, że biedni prusacy nie wiele z jego światłych rad skorzystają...

Drugi wiec hakaty, tym razem szląskiej, odbędzie się około połowy tego miesiąca w Gliwicach. Będą na nim rej wodzić takie łepaki, jak Tiedeman, jeden z wynalazców maszyny hakatystycznej; jak adwokat Wagner, głośny hakatysta berliński, można się więc spodziewać pięknych kwiatków mądrości i wymowy hakatystycznej.

Jak dalece ostrożnie zachowują się władze pruskie względem niebezpiecznego żywiołu słowiańskiego, mamy przykład na fakcie następującym: W Bytomiu zawiązała się „Spółka budowlana“, na tych zasadach, na jakich istnieje „Dom Przemysłowy“ w Poznaniu i zrobiła podanie do sądu w Katowicach, żeby ją zaciągnął na rejestr spółkowy. Sąd odmówił, motywując odmowę tem, że na przód spółka musi mieć nazwę dla wszystkich zrozumiałą, a zatem nazwa ta nie może brzmieć „Spółka budowlana“; a następnie tem, że Spółka składa się z polaków, a zatem nie może mieć na myśli żadnego tam budowania, tylko



cele polityczne. Berliński *Kammergericht*, do którego w ostatniej instancji zwrócili się założyciele spółki, nie podzielił wprawdzie poglądów poprzednich instancji, ale wymyślił inne powody odrzucenia apelacji. Spółka postanowiła zastosować się do wymagań *Kammergerichtu*, ale wątpić należy żeby przezorność pruska dała się wywieść w pole tej rzekomej potulności i pozwoliła polakom na tak rewolucyjną imprezę, jaką jest budowanie domów.

Znam ci ja jeszcze i inny naród, dla którego równie jak dla tamtego żywie współczucie, gdyż jest równie jak tamten, choć na inny sposób, nieszczęśliwy. Jest to taki naród, który wszędzie się wciska a nigdzie go nie chcą. On radby każdemu usłużyć, każdego óskubać, jak gęś z niepotrzebnego puchu, ale głupie gęsi nie umieją ocenić jego usłużności i na widok jego robią straszny wrzask, nieprzymierzając jak ich rzymskie praszczurki na widok gallów.

Kto jak kto, ale tacy, proszę państwa, ugandczycy, nacya o której dotąd świat nawet nie słyszał, dowiedziawszy się, że rząd angielski zamierza oddać ich żydom syonistycznym w arenę, narobiła takiego harmidru, że aż strach! „Za skarby świata nie chcemy u siebie żadnej żydowskiej kolonii autonomicznej!” — krzyczą, jak gdyby ich kto już ze skóry obdzierał, chociaż tam pono dotąd niema jeszcze ani jednego żydka. Co to znaczy mieć dobrą reputację! Koniec końcem, ja w tej sprawie wietrzę jakąś grubą intrygę międzynarodową i — domyślam się czegoś... Nawet powiem państwu czego się domyślam, tylko na wszystko proszę, niech to zostanie między nami! Mnie się zdaje, że w interes ten wtrąciła już swoje trzy grosze... któżby, jak nie „paskudna” *Kola*. Widziałem nawet w tych dniach w redakcji jakiegoś nieznanego mi męża. Personat całą gębą; tusza zaokrąglona przyzwocie; na nosie złote okulary. Wymyślał okrutnie na żydów, a wszystko mówił ze ścisłością i pewnością matematyczną. Nie miałem jeszcze sposobności zapytać się redaktora kto to taki, ale jestem przekonany, że to agent ugandzki, wysłany po instrukcje do mojego redaktora. Tylko jeszcze raz proszę, o tem wszystkim sza! ani mru-mru! Niedyskrecya mogłaby mnie pozbawić „zyskowej” posady, a Was „pełnego dobrych chęci” kronikarza... Byłaby podwójna i niczem niepowetowana szkoda!

Gimnazjum polskie w Cieszynie nareszcie „upaństwowione” zostało. I dobrze się stało, gdyż tromtadraci galicyjscy, na podstawie fałszywej informacji czy też złośliwej plotki, zanadto już zaczęli dojeżdżać Koła polskiemu w Wiedniu, że nawet tak gorąco cały kraj obchodzącej sprawie zabagnić się pozwolili. Radość naturalnie ogromna wśród polaków szlązkich; za to Niemcy, którzy także uwierzyli plotce i tryumfowali ogromnie, nie mając już Koła polskiego nawet za hetkę pętelkę, zgrzytają zębami i na frasunek piją piwko na umór.

Ta radość cieszyńska jedyny to bodaj objaw radosny na całej powierzchni monarchii austrowęgierskiej. Przesileniu węgierskiemu, które skazuje na bezwładność i drugą połowę monarchii, jak niema tak niema końca. Stronictwo węgierskie rządowe (liberalne) forytowało na prezesa gabinetu Wekerlego, ale cesarz nie chciał się zgodzić na postawienie na czele rządu twórcy ustaw antykościelnych. Rają mu teraz Juliusza Andrassego, ale monarcha wezwał jeszcze do siebie b. prezesa ministrów Szella, żeby jego rady zasięgnąć.

W Serbii odkryto spisek „wszystkich” oficerów przeciwko królobójcom. Nie jest to właściwie spisek, gdyż oficerowie jawnie oświadczają, iż nie chcą służyć razem z tymi, którzy tak haniebnie honor oficerski splamili. „Albo my, albo oni” — jest ich hasłem. Rząd i król popierają sprawców dzisiejszego stanu rzeczy; nastąpiły tu i owdzie aresztowania. Organa rządowe usiłują obniżyć znaczenie tego ruchu, której naprawdę zdaje się przybierać poważne i szerokie rozmiary.

W Macedonii pałożenie jest poprostu rozpaczliwe. Powstanie szerzy się coraz bardziej; turcy gromadzą coraz większe siły, ale do skutecznego działania brak im zupełnie pieniędzy. Tymczasem obie strony przesadzają się we wzajemnych okrucieństwach. Oczy wszystkich zwracają się ku odwiedzinom monarszym w Wiedniu, w których usiłują dopatrzeć się jedynej nadziei zakończenia tego strasznej widowiska, które pozostanie na zawsze plamą na nowej szacie niedawno rozpoczętego stulecia.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### Krajowa i zagraniczna.

**Oiekawe rzeczy,** Raczej smutne i przykre, nad wyraz są to przykre, rzeczy; ale ponieważ są, przeto nie trzymając się polityki strusia, trzeba o nich pisać jasno i wyraźnie; pisać trzeba choćby dlatego, ażeby ich w przyszłości bywało jak najmniej, lub wcale nie bywało. Owóż znany z imprezy swojej w liberalno-bezwyznaniowem „Ogniwie”, obrońca pana pastora Bursche, jego „Zwiastuna” i w ogóle protestantyzmu, a pozna bliżej dopiero i naprawdę z listów ks. K. Majewskiego, zamieszczonych w N-ach 32 i 35-tym „Roli”, ks. Henryk Bolcewicz, odezwał się znowu. Gdzie? Oczywiście w piśmie znowu antychrześcijańskim, w żydowsko-radykalno-kosmopolitycznym „Głosie”. Najpierw w szlachetnym tym organie p. p. Dawidów, Klimplów, Glassów, Goldringów, Nałkowskich et Comp. ukazała się korespondencya „ex-parafianina” ks. Bolcewicza, w której szlachetny również jegomość ten piszący oznajmił, że wystąpienie ks. Majewskiego w „Roli” było wywołane pobudkami natury pieniężnej! Książd Majewski, wedle tegoż „parafianina”, był sąsiadem ks. Bolcewicza, który jako człowiek szczególnie humanitarny psuł „interesa profesyjnego” (!) sąsiadowi, pobierając za śluby, pogrzeby etc. ceny znacznie niższe! Ztąd złość i zemsta ks. Majewskiego. Naturalnie, iż insynuacya taka mogła znaleźć miejsce tylko w organie „ideowym” założonym za pieniądze kradzione przez sławnego postępowca-liberała Kiersza; insynuacya, dodajmy, sama przez się tak nikczemna i nędzna, że gdy ją ów „parafianin” i ks. Bolcewicz oczywiście, ujrżeli w wydrukowaną w „Głosie”, zadrgało w nich sumienie, a rezultatem drgnięcia tego było nadesłane do tegoż organu żydowsko-kosmopolitycznego, „wyjaśnienie” zgoła innej treści. Tym razem „parafianin” ks. Bolcewicza — nie, przepraszam, już sam podpisany imieniem i nazwiskiem ks. Bolcewicz oświadcza, że: 1-o Ks. Majewski sąsiadem jego nigdy nie był; parafia bowiem, jaka zarządzał ks. Majewski przed laty dziesięcioma, była oddzielną od parafii ks. Bolcewicza dwiema jeszcze parafiami innymi i „siedmiomilową odległością”; należała przeto „do innego dekanatu, a nawet powiatu”. 2-o Ks. Majewski — pisze ks. Bolcewicz — „jest to człowiek bezinteresowny, mający serce i kieszeń zawsze dla nędzy otwarte” i jest to — „kapłan ubogi”.

Ba! „nawet do chwili, ale tylko do chwili — swojego wystąpienia w „Roli” — ks. Majewski „był kapłanem nieposzlakowanym”. Ten to albowiem postępek ks. Majewskiego, „pełniony za pośrednictwem niecnego pisma,” ks. Bolcewicz zwie aż „ohydny!”

A mnie się zdaje, iż ks. Bolcewicz, jak w swej obronie protestantyzmu, tak i w tym wypadku, myli się bardzo grubo. Bywa bo zwykle tak, że złe lgnie do złego, jak np. ks. Bolcewicz do *zacznych* „Ogniów” i „Głosów”, ale za to względem dobrego nieważnością pała. Jużci rozumiem, że „postępek” kapłana takiego, jakim jest ks. Majewski, może być ks. Bolcewiczowi wcale „nie na rękę”; ale w opinii prawdziwie i szczerze katolickiej wystąpienie ks. Majewskiego jest czynem najzaczniejszym i najszlachetniejszym, za który ze strony wszystkich nas katolików, wiernych synów Kościoła, należy mu się wyraz głębokiej wdzięczności. Dlaczego? Jestem przekonany, że i ks. Bolcewicz rozumie to wybornie, że nie on ks. M., ale przeciwnie ks. M... i interesu mu popsuł; a samego obrońcę i protektora luteranizmu zdemaskował wyraźnie, bez pozostawienia wątpliwości najmniejszej. Wiemy dztś kto zaczął ks. B. i to nam katolikom wystarcza, a wrogom naszym, tym z „przeciwka”, wytrąca broń z ręki. Nawet p. paster Bursche nie może się chlubić sojusznikiem tej kategorii. Gdy bowiem po raz pierwszy wystąpił ks. B. w piśmie nawskroś liberalnem i bezwyznaniowem z obroną protestantyzmu i pastora protestanckiego, a z potępieniem kapłana katolickiego, broniącego Wiary swojej świętej, wszyscyśmy powiedzieli z palącym bólem w sercu i zgrozą: ależ to straszne i straszliwie gorszące! — podczas gdy w obozie wrogim zasadom katolickim dały się równocześnie słyszeć wiwaty i okrzyki wesela. A teraz? Teraz gdyby ks. Bolcewicz imprezę swoją antykatolicką w jakimś naprawdę niecny organiku liberalno-żydowskim chciał powtórzyć jeszcze, — inną zgoła, po wyjaśnieniu ks. Majewskiego, mielibyśmy odpowiedź. Ani to straszne — odrzeklibyśmy już — ani dziwne, ani nawet tak bardzo bolesne. Nic w tem dziwnego, że ks. Bolcewicz lży w pismach antychrześcijańskich księży katolickich, skoro przedtem zelżył on, już publicznie i spotwarzył swego Biskupa, a nawet o Papieżu Leonie XIII wydał sąd lekceważący. I nic dziwnego, że broni ks. B. protestantyzmu, skoro „w dysputach religijnych tylko pro-



testantom przyznaje on rację i słuszność"; skoro „utrzymuje ściśle z nimi stosunki“ i skoro nawet parafianom swoim dzieła protestanckie z własnej biblioteki do czytania daje! Nic w tem dziwnego, ani nawet strasznego, bo jak wyświetlił („Rola“ № 35) ks. Majewski:

„wszystko to p r z e k o n y w a jasno, że ks. H. Bolcewicz jest pod e k s k o m u n i k ą od dość dawna, że więc jest kapłanem, ale tylko *pseudo-katolickim*“.

Nic też wreszcie nie szkodzi, że ów ks. Bolcewicz użył i „Rolę“, zowiąc ją pismem „niecnem“ (naturalnie!), albowiem obelga rzucona przez człowieka, który zelżył i zbezczeszczył już wszystko, nie wyłączając własnego nawet stanowiska i godności własnej, jest pochwałą i zaszczytem raczej. Niech przeto ks. Bolcewicz używa sobie w „Głosie“ wraz z p. p. Dawidami oraz innymi „Alfonsami“, czy tam „Alfredami“ w wymyślaniu i plwaniu na „Rolę“; ja w zamian, jak zwykle w razach takich, gorąco i z całej duszy proszę Boga o łaskę zdjęcia ze wzroku jego biednej, osłepłej, nieszczęśliwej duszy, katarakty—pychy, i o jego—o p a m i ę t a n i e.

A właśnie z racji opamiętania dzieją się w tej chwili w obozie „z przeciwnika“ rzeczy także ciekawe i przedziwne przytem charakterystyczne. Te same organa wysoce-postępowe i ultra-radykalne, te same „Głosy“, „Prawdy“ i „Przeglądy Tygodniowe“, które tak niedawno jeszcze nie miały dość słów pochwały dla b. redaktora „Śpiewu kościelnego“, ks. T. Kowalskiego, z racji jego „śmiałości“ i „odwagi“, dzisiaj po opublikowaniu jego o d w o ł a n i a, pieniąc się i wściekając ze złości, nie znajdują dość obelżywych epitetów dla zohydzenia swojego do niedawna mniemanego stronnika. Ależ to „nędzna komedia“!—woła „Głos“ z swej „mównicy“. Myśmy ks. Kowalskiemu otwierali gościnnie swoje szpalaty; myśmy mu „dopomagali w wyszukaniu środków do życia“; a on po „przebraniu się na chwilę w marynarkę“, wraca do wstecznicstwa, obskurantyzmu i urąga nam odwołaniem swoim! Nie!—wtóruje żydowinom, z organu sławnego niegdyś Kiersza, żydowsko-liberalna „Prawda“—ks. Kowalski to nie żaden „duch śmiały“—to taki wsteczniczek pospolity; szkoda się było nim zajmować! I wściekają się, mówią, panowie „postępowi“ i w cichości łamią sobie oczyście głowy nad onem odwołaniem, a ja im rzeknę krótko:—Niedowiarkom, ateuszom i w ogóle wyznawcom nowożytnego poganizmu, bywa zawsze, nietylko w sercach lecz i w głowach, ciemno. Inaczej zrozumieliby bardzo łatwo, że Duch Ś ty gdzie chce tam technie, i że łaska i miłosierdzie Boże różnemi, niezbadanemi na ludzi spływają drogami.

„Swoim porządkiem“ panowie „postępowi“ miotają się i złością bardzo słusznie, albowiem przedwczesnem ogłaszaniem „tryumfu idei swoich wolnomyślnych“ nad obskurantyzmem, z racji wypadku z księdzem K. i opowiadaniem aż o „nowych prądach pojawiających się nawet wśród duchowieństwa polskiego“,—skompromitowali się i zblamowali; czyli, mówiąc językiem pospolitym i... językiem ich własnym, pozostali „w durniach“. Cała dla nich pociecha, że im się to nie po raz pierwszy zdarza, a co już, jako takie, do rzeczy ciekawych nie należy.

Rolicz.

**Do Matki Boskiej Ostrobramskiej.** Dzienniki donoszą o pierwszej pielgrzymce warszawian do Wilna na przypadające w dniu 21 Września święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Pielgrzymka ma się odbyć koleją Petersburską tam i z powrotem, furmankami zaś do Puszczy Litewskiej oddalonej o wiorst kilka od Wilna, w celu zwiedzenia Kalwarii ze Stacyami Męki Pańskiej. Pielgrzymka odwiedzi 32 kościoły i potrwa dni pięć. Bliższych szczegółów zasięgnąć można na Nowym Swiecie № 47 mieszkania 11, codziennie, prócz świąt, od 10-tej zrana do 7-ej wieczorem.

**Wystawa i zjazd rolniczy w Dźwińsku.** Proszeni jesteśmy o podanie w „Roli“ wiadomości, iż w dniu 11 Września r. b. otwartą zostanie w Dźwińsku (Dynaburgu) wystawa rolniczo-przemysłowa, urządzona staraniem witebskiego Towarzystwa rolniczego ku upamiętnieniu 25-cio lecia działalności tegoż Towarzystwa. Wystawa trwać będzie dni dziesięć, to jest do dnia 21 Września n. st. Równocześnie z wystawą ma się odbyć zjazd rolników z gub. Witebskiej oraz sąsiednich: Wileńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej, Kowieńskiej, Pskowskiej, Smoleńskiej, Liflandzkiej i Kurlandzkiej; a na zjeździe tym podjętą będzie nader ważna kwestya utworzenia wyższego zakładu naukowego dla gubernij wspomnianych.

**Z Ojcowa** piszą do nas: Kaplica, staraniem d-ra Nieldzielskiego zbudowana, przy zakładzie hydropatycznym „Goplana“, wzniesiona nad szemrzącym Prądnikiem, otoczona leśnymi górami, a na jednej ruinami zamku historycznego, prze-

ślicznie odbija od tła ciemno-zielonego swym jasnym kolorem skalistym, stylem zakopiańskim, smukłą wieżyczką i różnokolorowymi oknami, mieniącemi się od promieni słońca. Na Mszach S-tych, codziennych, przed ołtarzem Królowej Niebios z Dzieciątkiem Świętem, kornie chylą się czoła, jak kłosa na polu. W dzień Wniebowzięcia N. M. P. składano na ołtarz zioła i kwiaty, a strój ludu miejscowego mieszał się ze strojem gości różnobarwnie. Widok był prawdziwie czarujący.

W pobliskim Białym Kościele osiadł rzeźbiarz-artysta krakowski, p. Kowalski, uczeń Langmana, wykonywający dla kościołów ołtarze, figury, feretrony, konfesjonały i t. p., z różnych materyali miejscowych. W pracowni pana K. oglądaliśmy na warsztacie ołtarz wielki dla Przegini—w stylu gotyckim, ciemno dębowy, z lekkimi złoceniami z jasno dębową figurą Chrystusa Pana na Krzyżu, otoczoną figurami Matki Bożej, S-go Jana i innych Ś-tych,—na wzór figur Wita Stwosza w krakowskim kościele Marjackim. Kompozycja i wykonanie pełne prostoty naturalnej i pociągającego piękna. Podobnemi będą i ołtarze boczne. Artystą opiekuje się miejscowy proboszcz ks. Kozłowski, miłośnik rzeźby religijnej. Otrzymuje też pan Kowalski liczne zamówienia z dworów okolicznych i od gości bawiących w Ojcowie, a życzących sobie mieć rzeźby na ofiary do kapliczek, lub ofiary z Krzyżów i figur Świętych przydrożnych. Wykonuje wreszcie pan K. rzeźbione mebelki i cacka! Ruch w pracowni—niby u rzeźbiarza w Tyrolu. Pożądany jest skład rzeźb w Ojcowie.

W. P.

**Wynalazki żydowskie.** Nie od dziś żydzi pomawiani są o brak zdolności wynalazczej, tymczasem to nieprawda, gdyż bardziej pomysłowego plemienia niema chyba pod słońcem. Komuby albowiem mogło przyjść do głowy coś podobnego, jak pewnemu żydkowi wiedeńskiemu, który chcąc mieć przetłomaczone za darmo dzieło, wziął się na taki sposób. Ogłosił w jednym z „Białów“, że poszukiwani są tłumacze z niemieckiego na polski, którzy mają nadsyłać swe adresy do Wiednia *poste restante*. Gdy się znalazła naiwnych ilość odpowiednia, porozysłał im „na próbę“ po cztery stroniczne druki żądaniem odesłania po przetłomaczeniu znów *poste restante*. Czyż to nie nowy wynalazek? I pomyśleć kto może, iż figiel się nie udał? Owszem—„próby“ nadeszły, a choć można wiedzieć z góry jakie to w ogóle było tłumaczenie, bądź co bądź było, i pomysływy judajczyk, poskładawszy tylko kartki, pozyskał to czego pragnął.

Albo drugi przykład: Dotąd przygotowywali sobie ludziska kawę przedewszystkiem z kawy, a obok niej z pszenicy, żołądki i t. p., nikt jednak nie wpadł na pomysł zużytkowania w tym celu... łubinu. Dokonał tego wynalazku znów żyd i dziś—jak nam donoszą ze Lwowa—sprzedają tam żydzi za kawę w sklepach, a nawet roznoszą po domach, łubin mielony, który niewybredni biedacy, złudzeni taniością, kupują i piją, a że chorują potem, to już żydowskiego wynalazcy nie obchodzi—on zrobił swoje. Zrobmy jednak i my swoje i przed ową kawą z łubinu ostrzegajmy ludzi, bo podobno to paskudztwo rozpowszechniło się już i w Warszawie.

**Chleb dla swoich.** Z Wiślicy (gub. Kielecka, pow. Pińczowski) piszą do nas: Kochany Panie Redaktorze! Dziwnym zbiegiem okoliczności osada nasza, w ogólnym ruchu wyzwolenia się z pod jarzma żydowskiego, pozostaje w tyle tak dalece że nie mamy tu ani jednego sklepu chrześcijańskiego. Mają sklepy takie okoliczne miasteczka mniejsze i biedniejsze od Wiślicy, jak naprzykład: Skalbierz, Koszyce, Proszowice, a nawet wieś fabryczna Kazimierza-Wielka, w której to miejscowości ostatniej, oprócz sklepu, są i dobrze prosperujące jatki chrześcijańskie. Gdy więc tak dobrze dzieje się wokoło, radzibyśmy i my, wiśliczanie, mieć sklep własny, zwłaszcza, że fundusze na jego założenie znaleźćby się powinny, gdyż nie brak wśród nas ludzi zasobnych w gotówkę; butdynek odpowiedni znalazłby się również. Jeśli jednak nikt z obywateli miejscowych tego uczynić nie zechce, niechże znajdzie się ktoś inny, kto w Wiślicy założy sklep chrześcijański spożywczy, w połączeniu ze sprzedażą przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie wiejskiem, a ręczę, że wyjdzie na tem dobrze, gdyż zarówno my mieszkańcy Wiślicy, jak i okoliczni (w promieniu dziesięciu wiorst) księża proboszczowie oraz zamożni wogóle obywatele i włóścianie, dziś z konieczności załatwiający sprawy w żydów, do sklepu swojego gdy powstanie—zwrócimy się hurmem i poprzemy go siłami wszystkimi. Oczywiście najpierwszym warunkiem powodzenia jest tu uczciwość, przy pomocy której tyle wszak sklepów swoich w kraju nie dało się żydom i byt swój utrwalilo. Niech więc będzie tak i w Wiślicy, gdyż wstyd jest poprostu, abyśmy, gdy idzie zwłaszcza o większe zakupy, musieli po nie udawać się aż do Pińczowa lub Buska.

Łączę wyrazy uznania dla „Roli“ i t. d.

St. P.



**P. Maryan Gawalewicz**, jeden z najzdolniejszych publicystów i literatów naszych, opuścił w tych dniach Warszawę, przedziwiał się na mieszkanie stałe do Łodzi, na stanowisko przedstawięcia „Kuryera Warszawskiego“ i dyrektora teatru łódzkiego, założonego przez grono miłośników sztuki. Utalentowany pisarz i doskonały znawca sceny odpowie niewątpliwie godnie swemu zadaniu, czego mu też szczerze życzymy. Bezstronność przytem wspomnieć nam nakazuje, iż wiadomość, jakoby p. Gawalewicz miał objąć obowiązek wychowawcy syna jednego z łódzkich potentatów żydowskich, była sobie zwykłą plotką warszawską, powtórzoną, niestety, i w naszej „Roli“. Wreszcie nadmienić należy, że autor „Mechesów“ pozostaje i nadal kierownikiem „Bluszczu“, ku zadowoleniu czytelników jego.

**Sprostowanie.** W N-rze 35 „Roli“ w artykule ks. K. Majewskiego na str. 548, w wierszu 2-gim od góry, zamiast „apostatorum“, powinno być: *apostatarum*; zaś w wierszu następnym zamiast „quandolibet“, powinno być: *quomodolibet*; co się niniejszem prostuje.

**Ciekawy żydek.** Od pewnego czasu ukazują się w „Kuryerze Warszawskim“ „Listy Berlińskie“ z podpisem: Alfred (?) Nossig. Ów p. Nossig to warszawski żydek, który zasługuje na miano... *tausendkünstlera*. Przed kilkunastu laty rozpoczął współpracownictwo w „Kuryerze Warszawskim“, pisywał również i do „Izraelity“, jako t. z. „żyd uspołeczniony“, inaczej „polak mojżeszowego wyznania“. Następnie wyjechał do Wiednia został... modernistą i utwory swe zamieszczał w dekadencjach tygodniakach niemieckich. Później „Kuryer Warszawski“ wypisywał sążniste reklamy o p. Nossigu, jako... rzeźbiarzu. Niebawem dowiedziano się, co w swoim czasie nawet „Kraj“ petersburski obszernie komentował, że p. Nossig, eks-polak mojżeszowego wyznania, wstąpił do składu redakcji znanego *h a k a t y s t y c z n e g o* organu *Berliner Tageblatt*. Nie koniec wszakże na tem. Nazwisko Alfreda (?) Nossiga począł niedawno figurować obok Herzla i Nordaua w ruchu syonistycznym, czyli inaczej panjudajstycznym, opierającym się wcale nie dwuznacznie na *n i e m c z y z n i e*. I oto, na odbytych świeżo kongresie syonistycznym w Bazylei znów p. Nossig występuje jako wybitny mówca i działacz syoński z silnie zabarwioną sympatią dla *h a k a t y s t y c z n e j n i e m c z y z n y*. Powinszować „Kuryerowi Warszawskiemu“ współpracownictwa p. Alfreda (?) Nossiga, w jednej osobie członka redakcji berlińskiego *h a k a t y s t y c z n e g o* organu i... przywódcy syonizmu. Cóż na to koleżeństwo z warszawsko-berlińskim żydkiem powiedzą p. p.: Rabski, Zawadzki, Dr. Brzeziński et comp.?

**Z prasy.** A więc z racji powstania „Gońca porannego“ i „Gońca wieczornego“ ujawnia się już w prasie naszej coś, w rodzaju licytacji *in minus*. Ponieważ „Goniec“ ma cenę niższą od innych gazet większych, przeto зниżenie ceny prenumeracyjnej pozyskała już „Gazeta Polska“, za którą prawdopodobnie pójdą: „Wiek“, „Słowo“, „Gazeta Warszawska“ i t. d. W rezultacie zaś przyjść musi do tego, że prasa nasza codzienna i tak już dość jałowa, stanie się bardziej jeszcze słabowitą i anemiczną; a przy coraz bardziej lichej, bo tanio opłacanej treści, wartość jej literacka i nawet informacyjno-reporterska zejść musi do zupełnego już zera. Czyli że zgodnie z przysłowiem, za tanie pieniądze psy będą mięso jadły. A będzie to jedną więcej niepodzielną zasługą publiczną p. Juliusza Gradowskiego, znanego wydawcy „Wielkich Encyklopedyj“, „Wielkich atlasów geograficznych“, „Wielkich map Europy“, „prze różnych „wielkich, niebawiałych premii“ i innej wielkiej... blagil...

Co się zresztą samego „Gońca“ tyczy, sądząc z numerów jakie wyszły, będzie to taka sama szablonowa bezbarwna bibuła, bez żadnego określonego charakteru, jak wszystkie mniej więcej nasze bibuły gazetarskie. Przepraszam!—jest w „Gońcu“ odskok od zwykłego szablonu: ogłoszenia są nietylko po za tekstem, ale i—na każdej stroni—obok tekstu. No... ale ponieważ tę samą sztukę mogą łatwo zrobić i wszystkie inne gazety i zapewne ją zrobią, przeto „Goniec“ niczem się już od nich „wyróżniać“ nie będzie. Czyli, że będzie wszystko jak należy.

*K n y.*

**Nowe firmy chrześcijańskie.** P. Walenty Nowolecki otworzył w Warszawie, przy ul. Brackiej № 13, róg Alei Jerolimskiej, magazyn porcelany, szkła, lamp, majoliki i t. p. Nowej firmie polskiej i chrześcijańskiej życzymy—powodzenia.

**Z teatru i muzyki.** W dniu 13 b. m., t. j. jutro w Niedzielę, odbędzie się w teatrze Wielkim przedstawienie operowe na dochód członków orkiestry tegoż teatru. Widowisko zaleca się nader urozmaiconym programem, pośród wykonawców którego znajdzie się znakomity nasz wirtuoz Barcewicz.

Jedną z najbliższych nowości teatru Letniego w Ogrodzie Saskim będzie sztuka Tadeusza Kisielewskiego, p. t. „Błędne ognie“.

Na tejsze scenie przystąpiono do prób ze sztuki Alfreda Capus'a, p. t. „Dwie szkoły“ oraz wznowioną zostaje tamże baśń Wiliama Szekspira, p. t. „Opowieść zimowa“.

**Zmarli.** Ś. p. *Henryk Thugut*, artysta-malarz, b. obywatel ziemski—zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 82.

Ś. p. *Ignacy Górski*, podstarszy Zgromadzenia cukierników, członek Archikonfraternii literackiej—zmarł w Warszawie, licząc lat 51.

Ś. p. *Ludwik Pobóg Grabowski*, znany hodowca koni wyścigowych i właściciel jednej z pierwszych stadnin w Królestwie Polskim, właściciel dóbr Serniki w gub. Lubelskiej—zmarł tamże, w 80 roku życia.

Ś. p. *Stanisław Szczęsny hrabia Tyszkiewicz*—zmarł w Dąbrowie, licząc lat 33.

## Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXVII.

Wielce mi Miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Jużem miał honor kiedyś rzec, jako *peccata et gravamina* antecesorów szlacheckiego stanu, mimo niepodlegających kontrawersji sentymentów, z których klejnoty nasze początek wzięły, straszną a całe sprawiedliwą z woli *providenti* pokutę na *posteritas* ściągnęły.

Ztąd, w ziemiaństwie szlacheckim na terażniejszy czas, widać i statek i pracowitość, a rozlewnego zbytku co to: „choć zastaw się, a postaw się“, *Deo gratias* nie poświecisz. Natomiast w łyżkowych synkach i żydowskich *obywatelach*, wabiących się szlachtą, z takiej samej racji, jako kukułka szczygłem albo słowikiem, że to się w cudzem gnieździe wykluło, zbytko wnictwo, a wszelaka rozpusta *signum temporis* stanowi. O! *exemplum* najświeższe:

Jakowaś francuzka lafirynda zjechała do Warszawy, aby w jednej speluncie nieprzystojne teksty pisać, a nogami po bezceńsku fajtać. Dalejże tedy ona jejmościankę na dworcu, niby znakomitość, witać i luszytki dla niej wyprawiać.

Ale tu nie koniec. Sprytna francuzica uderza w lament, że ją tam gdzieś po drodze rzeżymieszki z precyozów oporzadzili.

— Uczyńmy na kupno precyozów składkę—rzuca *projectum* jeden z onych wielbicieli semickiego autoramentu *obywatel*. I *eo instante* do tysiąca rubli paniczkiwzię złożyli.

*Ni fallor*, że gdyby tak w imieniu chudziaków-powodziań do nich zakołatać, odrzekliby jako... ciężkie czasy.

A tu, dzień po dniu z oną francuzicą i kilku jej godnemi *ejusdem farinae* kompanionkami, hulanki w najdroższych jadłodajniach wyprawują i setkami za szampańskie pikniki płacą.

Ty! do licha, że też nikt ze starszych koligatów a znajomków stateczniejszych, takich chłystków nie utemporyzuje.

*Pluralitas*, to łyżkowe i żydowskie synki, ale i trzech pono szlacheców uczeiwej prozapii w ono *gremium* wlazło.

Tym, jako przestrożę, jeżeli pamięć na tradycję nie stępiła w mózgach, rzeknę słowami Szymona Starowolskiego do zbytującej ongi szlachty zwróconemi:

„Luks i rozpusta wszystko pożre. Skoroście statkiem, a miernością wzgardzili, Polska stała się wielkim karmnikiem pasibrzuchów“.

*Jan Pacyna Grzmotnicki*  
Obywatel zapiecki.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. Ks. Kan. T. St... w K... —* Z miłą chęcią i z przyjemnością prawdziwą życzenie Szanownego Księdza Kanonika spełnimy. Za wyrazy uznania i za dobroć stale nam okazowaną—głębką wyrażamy wdzięczność.

*Sz. Ks. K. M... w Wilnie.*— Sprostowanie zamieszczamy, a ofiarę podajemy w rubryce właściwej.

*Sz. Ks. Kazimierz Szulc w Gór... —* Życzenie Sz. Księdza Dobr. spełnimy z przyjemnością już w numerze dzisiejszym. Za wyrazy uznania serdeczną zasyłamy podziękę.

*Sz. Ks. A. W... w Wiskitkach.*— Moglibyśmy zamieścić tylko z całkowitym podpisem, lub przynajmniej z dodaniem do inicjałów: *Ks.*—Czy Szanowny Ksiądz Dobr. zgadza się na to? O rychłą odpowiedź, w ważnej tej, przynajmniej, sprawie, prosimy najuprzejmiej.

*Sz. Ks. W. Gromadzki w Żyt...*— „Automat Elektra“ za pokwitowaniem, opłacony i zapewne wysłany już został.

*Sz. Ks. Ed. J... w Br...*— W zupełności zgadzamy się z Sz. Księdzem Dobrodziejem—i w tym właśnie celu, o jakim Sz. Ksiądz Dobr. wspomina, rozpoczniemy wkrótce druk rozprawy obszerniejszej p. t.: „Żydz i Rumunii“. Byłoby też rzeczą pożądaną, ażeby czytelnicy i abonenci wiadomego dziennika schodzącego is otnie „na manowce“ uwagi i protesty swoje komunikowali wprost do jego redakcyi.

*P. Wacław Aleksandrowicz w Klin...*— Mimo szczerzej chęci, informacjąadaną służyć nie możemy, gdyż wogóle stosunków ani znajomości bliższych tam nie mamy. Za zaufanie dziękujemy serdecznie.

*P. Wojciech Grzybowski w Tezowie.*— Na warunki przez Sz. Pana zaproponowane zgadzamy się. Studium J. E. ks. Biskupa Niedział-



kowskiego p. t. „Nie tędy droga, szanowne panie“ wyszło osobno już w drugim wydaniu i nabywać je można w księgarniach. Cena egzemplarza rb. 1.

*P. Fr. P... inż. (Jeden z wielu) w Warsz.* — Uwagi ze wszelkimi miarą słusznymi; zamieścimy je w numerze przyszłym.

*P. T. Sk... w War...* — Kto zasad swoich chce jawnie a szczerze i wyraźnie bronić, ten na obelgi i oszczerstwa wszelakie musi być, u nas zwłaszcza, z góry przygotowanym. Toż żydzi i ich, upadli moralnie, przyjaciele innej broni nie znają. Obelgi wszakże z tej strony nie tylko nie hańbią, ale owszem chlębę przynoszą. Za materiały rzeczywiście ciekawy, staremu przyjacielowi dziękujemy bardzo.

*Pani Helena B... w W...* — Obrazek nawet zajmujący i pod względem literackim wcale nieźle skreślony; do „Roli“ jednakże nadawać się nie może.

*P. Jan Bork... w Siel...* — To już rzecz jego sumienia; wchodzić w podobki, w tym razie, nie możemy i nie powinniśmy. Za dobre słowo dziękujemy — uprzejmie.

*P. J. Bednawki w Warsz...* — Najuprzejmiej dziękujemy za objaśnienie. — Udać się mogło raz; po raz drugi jednakże już się nie zakradnie.

*Prenumeratorka w W...* — Dziękujemy uprzejmie ale wiadomości tego rodzaju wcale nas nie interesują; sprawdzać więc nie mamy potrzeby.

*P. O. A. F.* — Naturalnie, iż wiersza zamieścić nie możemy.

*P. St. Zaremba w Przy-usze.* Ogłoszenie dajemy w Nr dzisiejszym. — Za trzykrotne, po straceniu ustępstwa dla prenumeratorów, przypadnie nam rb. 1 kop. 80. Za dobre słowo i życzenia, dziękujemy najuprzejmiej. O cenach pomyślimy.

## OFIARY.

### Na dotkniętych klęską powodzi.

Ks. K. Majewski złożone w czasie nabożeństwa w kościele S-go Stefana w Wilnie rb. 7; Ks. Koperski proboszcz z Kałuszyna, złożone przez parafian kałuszyńskich rb. 30; p. J. Wereszczyński w Kodni (gub. Wołyńska) rb. 12; ks. Bronisław z Imbramowie rb. 5.

Ks. Pluciński, złożone w parafii Trojanów w powiecie Sochaczewskim rb. 10; Bezimiennie rb. 5.

### Na nędzę wyjątkową.

Ks. Bronisław z Imbramowie rb. 4 kop. 50.

## REKLAMY.

9c5-12-11



**TANIEJ**  
o 50%

od cen sklepowych

**Maszyny do szycia**

Ręczna s. Singera 18 rbł.

Nożna syst. Singera 24 „

Nożna pierścieniowa 35 „

Nożna centroszpulkowa 40 „

Gwarancya na 5 lat.

Wysyłka na prowincję za zal. kol.

Skład Fabryczny Maszyn do szycia

Nr. 121 Marszałkowska Nr. 121 róg Siennej.

# OBRAZY

stare, zabrudzone, przez czas i złe zachowanie uległe rozmaitym uszkodzeniom, jakoteż popsute przemalowaniem lub nieumiejętną naprawą, oczyszcza, restauruje, i do pierwotnego stanu przyprowadza, zachowując starannie w najdrobniejszych szczegółach subtelności oryginału, specjalista i wieloletni praktyk:

**Adam Turczyński**, w Żytomierzu, przy ulicy Staro Żandarmskiej, w domu własnym.

Dla obejrzenia i wykonania bardziej cennych i większych restauracyjnych prac, szczególnie przy obrazach kościelnych, na wezwanie przyjeżdżam osobiście. 976-52-4

## SKLEP CHRZEŚCIAŃSKI

### kolonialno-dystrybucyjny,

z wyrobioną klientelą, egzystujący lat dziesięć, jest do sprzedania za sumę rubli 1000, w osadzie Przysucha, gub. Radomskiej. Wiadomość St. Zaremba, Przysucha (poczta w miejscu). 1004-3-1

## Lekcji języka niemieckiego

udzielam z konwersacją na mieście i u siebie w domu za nader umiarkowaną cenę. — **Hoża 30, m. 13, 4-6.**

967-6-5

## Organista,

sumiennie pełniący swoje obowiązki i mogący pisać Akty **poszuje posady**. Posiada chlubne i poważne świadectwa. — Blizszych wiadomości udzielić może ks. proboszcz parafii **Busko gub. Kielecka**, 1005-3-1

## OGŁOSZENIA.

### Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

## Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-29)

Dzika 51.

### DOM BANKOWY

1-52-37

## X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ  
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

**NAWOZY SZTUCZNE**

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

al. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

Ceny umiarkowane

## Portret PIUSA X, Papieża,

opuścił prasę nakładem drukarni

**WACŁAWA MAŚLANKIEWICZA.**

Do nabycia u wydawcy **Aleje Jerozolimskie № 21** (róg Brackiej) i we wszystkich księgarniach po 5 kop. egz., 100 egz. rb. 2 kop. 50. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym. 970-5-4

## BLACHE MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Koniecopolu**, gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacja dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice.** 119-52-22

Poczta i Telegraf w Koniecopolu.

## MAGAZYN MEBLI

ORAZ  
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

**Antoniego Strómiło**

Bracka 25 — w Warszawie,

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-50

Ceny niskie. — Stolarnia własna.



## ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pożłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.  
**Buduje Ołtarze, Ambony,**  
 Chrztelnice i t. p. w różnych stylach  
 Odnawia wszelkie roboty stare. Na skła-  
 dzie posiada zapas gotowych **Feretronów** (olta-  
 rzyków przenośnych) i figur **Rezurekcyjnych**.

**Antoni JANICKI**

928-26-11 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

## Dom Bankowy HENRYK KADEN

Warszawa, Marszałkowska 122,

Załatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakres  
 bankierski wchodzące. na najdogodniejszych warun-  
 kach 847-26-16

CENY NIZKIE

# R. MALICKI

Magazyn i warszta pracownia  
**BIELIZNY**  
 20 CHMIELNA 20  
 poleca  
 w wielkim wyborze:

meńska

## Bieliznę

Oraz Krawaty, Bekawiczki, Szelki,  
 Wyroby trykotowe i polecasznielo.  
 LASKI, PARASOLE, KALOSZE.  
 bardzo wiele 344-26-24

osobista sprawa zadowolonych z zagranicy.

**Stowosici**  
 Najlepszy kraj koszul.  
 Obstatunki wykonywa się szybko i starannie.

CENY NIZKIE

# OBICIA

**PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
**Gruntowne ODNAWIANIE LOKALI**  
 Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

## STEFANA LOBERA

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu

# ATLAS Geograficzny KRÓLESTWA POLSKIEGO

na podstawie najnowszych źródeł opracowany  
 pod redakcją

**J. M. BAZEWCZA**

(Warszawa, plac Warecki № 8).

Zawierać będzie:

- 1) **Bardzo szczegółowe kolorowane mapy 84 powiatów, każda na oddzielnej karcie**, na których oznaczono: miasta, osady, wsie, rzeki, góry, kościoły, poczty, drogi żelazne, bite i zwyczajne, oraz odległości pomiędzy miastami, stacyami i wsiami.
- 2) **Około 300 rysunków chromolitografowanych** umieszczonych na mapach odnośnych powiatów i przedstawiających: ruiny starych zamków, klasztorów, znaczniejsze kościoły, godne uwagi budowle, pomniki, pałace, krajobrazy, typy ludowe i t. p.
- 3) **Mapa ogólna Królestwa Polskiego** podzielona na gubernie i powiaty z widokami Warszawy.

Zeszyt I opuści prasę w połowie Października r. b., dalsze — w odstępach 5—6 tygodniowych. Całość składać się będzie z 11 zeszytów (po 7—8 map z odpowiednią ilością rysunków) i ukończona będzie w ciągu jednego roku.

za 11 zeszytów 85 map 300 rysunków 7 rubli  
 za 11 zawię 85 koloro- 300 chromolito- 7 tylko  
 za 11 rających 85 wanych 300 grafowanych 7 całość,

które można wpłacać częściowo, a mianowicie:  
 przy zamówieniu rb. 3 } koszt przesyłki wszystkich  
 przy odbiorze 3 zeszytu rb. 2 } zeszytów w odpow. opako-  
 przy odbiorze 6 zeszytu rb. 2 } waniu rb. 1 kop. 50

Zeszyt pojedynczy kop. 75, z przesyłką kop. 90.  
 Po wyjściu pewnej ilości zeszytów i zamknięciu prenumeraty  
 cena za całość podniesiona będzie do **rb. 10.** 1003-5-1

## WALERY NOWOLECKI

Bracka Nr. 13. róg Alei Jerozolimskiej,  
 (dawniej Szpitalna Nr. 10).

Poleca w wielkim wyborze: 10:2 6-1

Lampy, Porcelany, Szkła, Majoliki i t. p.

Ceny bezkonkurencyjne.

Wydanie II uzupełnione koleją Kaliską i inn.

WIELKA SCIENNA KOLOROWANA W 8 ARKUSZACH

**KRÓL. POLSKIEGO**

**MAPA J. M. Bazewicza, pl. Warecki 8,**

na podstawie najnowszych źródeł opracowana z oznaczeniem miast,  
 osad, wsi, rzek, gór, dróg, urzędów gminnych, parafialnych i t. p. —  
 Rb. 2 kop. 50, na płótnie rb. 3 kop. 50, werniksowana z wałkami rb. 6.  
 973-10-4

# PIUS X, PAPIEŻ.

Artystycznie wykonany drzeworyt, wielkości 14x9  
 cal. pol. oprócz marginesu, rytowany przez W. Cie-  
 chomskiego z ostatniej fotografii, nadwornego foto-  
 grafa Ojca Świętego, De Federicis, otrzymanej  
 z Rzymu, odbity na pięknym welinowym papierze,  
 wyjdzie wkrótce z druku. Cena egz. 50 kop., 10  
 sztuk rb. 3. Do nabycia u autora, Wolska 50,  
 i w księgarni „Kroniki Rodzinnej”. 995-3-2

Wydawnictwo J. M. BAZEWCZA, Warszawa, pl. Warecki 8.

## PRZEWODNIK PO KRÓLESTWIE POLSKIM

Zawierający **spis alfabetyczny**: miast, osad, wsi, folw. ko-  
 lon. ze wskazaniem gubernii, powiatu, gminy, parafii, sądu, poczty, te-  
 legrafu, stacji kolejow. z odległościami; oraz zakłady przemysłowe,  
 szkoły, kościoły, urzędy gminne i t. p., w 2 dużych tomach (800 str.)  
 z **Wielką mapą ścienną kolorow. w 8 arkusz.** (Wyd.  
 nowe) rb. 10. 999-10-2

## NAJTAŃSZE Składy i Pracownia BIELIZNY

Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

## MODZELEWSKA

Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryzki)

poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny. **Szlafrocki, bluz-  
 ki, kołdry, wyprawki** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie.

Znaki gratis. 1004 32-1

P zyjmuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy  
 od 20 kop.

## ZAKŁAD BLACHARSKI

## KONSTANTEGO GAWROŃSKIEGO

ul. Chmielna 45 w WARSZAWIE,

Majster Cechowy.

Otrzymałszy wielokrotne podziękowania za dokładne wykony-  
 wanie robót dachowych kościelnych i wieżowych, poświadczane wiar-  
 godnymi świadectwami, ma zaszczyt zawiadomić W.W. P.P. Obywa-  
 teli, Księży Proboszczów, że z nadchodzącym sezonem robót letnich  
 podejmuje się tak w mieście jak i na prowincji krycia, malowania i re-  
 peracyi dachów, kościołów, wież, oraz krycia dachówką i tekturą ognio-  
 trwałą różnymi systemami. W razie życzenia kosztorysy sporządzają  
 się gratis, a należność za roboty rozkłada się na raty kwartalne, pół-  
 roczne i t. p. stosownie do umowy. 974-3-2



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA №3 FABRYKA MOKOTOWSKA №3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № 3 Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-23

ŁÓŻKA metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, wózki dziecięce lodownie pokojowe, wanny i wyroby blacharskie. ŁÓŻKA szpitalne, STOŁY operacyjne i urządzenia dla szpitali.

SANATOGEN

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci

Broszury na żądanie gratis i franco wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie

ST. KARCZEWSKI, Warszawa Nowo-Senatorska Nr. 4.

Fabrykanci BAUER i S-ka.

902-13-8

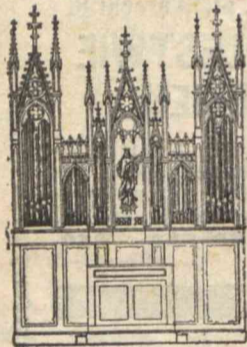
Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

A. NIPANIECZ

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów.

107-52-22



Egzystuje od roku 1854.

FABRYKA ORGANÓW

Andrzej Blomberg

813-26-16

Warszawa,

Leszno 25.

A. ZWOLINSKI

odlewa nowe i przelewa stare dzwony — na żądanie przelewa na miejscu. — Adres dla listów:

№-er skrzynki pocztowej 461.

porozumienie się osobiste, w zakładzie artystyczno-kościelnym

„J. Szpetkowski i S-ka“

Aleja Jerozolimska 39.

967-6-3

Szkoła 2 Klasowa Męska

z klasą przygotowawczą

KAROLA SCHULZA

ul. Ś-tej BARBARY Nr. 10,

Przyjmuje chłopców 7-mio letnich bez umiejętności czytania i pisania i przysposabia ich do gimnaz. filolog., szkół realnych i komercyjnych.

Lekcje rozpoczynają się 1 września. Przy szkole znajduje się pensjonat.

962-6-6

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

JANA OLSZEWSKIEGO

został przeniesiony z pod № 90 na też samą ulicę t. j.

Marszałkowską róg Wspólnej № 80

do domu W-go Muśnickiego, I piętro, front 977-10 4 i poleca się łaskawym względem Szanownych Klientów.

DOM BANKOWY

830-26-11

BR. POPLAWSKI

przeniesiony został na ulicę

Mazowiecką № 16,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zaradzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowym miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpływa do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kupon w od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

SAMOUCZEK

Wszystkich księgarzach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedziej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauki czytania z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kopiejek 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80 kurs II-gi 1, 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 220.

Polsko-Francuski kurs I-szy kop. 1, 20, kurs II-gi kop. 3, 20.

Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1, 20.

Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1, 20.

Polsko-Ruski, Elementarz po kop. 5 i 12; kurs I-szy kop. 1, 40; kurs II-gi kop. 1, 80.

805-24-18

Skład główny w księgarni J. Fiszera, ra, Nowy-Swiat 9 Warszawa.



# MAGAZYN MEBLI

## TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

w Warszawie — FIBHARMONIA — Sienna 2.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCE a mianowicie:

**ROBOTY BUDOWLANE** OKNA, DRZWI, BOAZERYE, PORTALE, SUFITY, SCHODY i t. d.  
**KOŚCIELNE:** OLTARZE, AMBONY, KONFESYONALE, ŁAWKI, URZĄDZENIA ZAKRYSTYI i t. p.  
**SKLEPOWE:** Apteki, Wystawy i wewnętrzne urządzenia biurowe, szkolne i kolejowe oraz wszelkie roboty w zakres STOLARSTWA MEBLOWEGO wchodzące od najskromniejszych do najgustowniejszych we wszystkich stylach.

Wzorowo urządzona rysownia wydaje p. p. Klientom projektu gratis i franco.

Zakłady Tapicersko-Dekoracyjne własne. **KAPITAŁ ZAKŁADOWY 200,000.**  
 Upraszamy o łaskawe odróżnianie firmy naszej od firmy „Majstrów Stolarskich“ 352-26-22

### PIERWSZY W KRAJU

Skład gramofonów AMERYKAŃSKICH

i J-ma GRAMOFON w Rosyji

## G. GERLACH

Warszawa, ul. Czysta 4.

Zawiadamia Sz. Klientów, że w tych dniach otrzyma do sprzedaży płyty gramofonowe w wykonaniu

**SEMBRICH KOCHAŃSKIEJ**  
**EDWARDA RESZKE**

i wielu innych znakomitych artystów europejskich.

Jednocześnie do składu nadejdzie nowy transport utworów orkiestrowych, zapisanych najnowszym sposobem, odtwarzających muzykę bez szumu i ze zdumiewającą jasnością. 1007-1-1

Wydawnictwo „KRONIKI RODZINNEJ“.

## Najświętsza Rodzina

Książka do nabożeństwa dla wiernych wszystkich stanów. 952-6-3

Opracował ks. Józef Stachyrak,

Prałat Kapituły przemyskiej.

Czwarte wydanie poprawione i powiększone.

W oprawie w płótno, brzegi białe—75 kop., brzegi pasowe — 85 kop., brzegi złoczone— 95 kop. W skórę, brzegi złoczone rb. 1 05 kop. Ozdobne oprawy rb. 1 70 kop., z klamerką rb. 2. W doborowy szagren rb. 2 70 kop., z klamerką rb. 3.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

### Pracownia Artystyczno-kościelna

**P. TAŁAJA**

ulica Żórawia Nr. 26

950-10-9

w Warszawie.

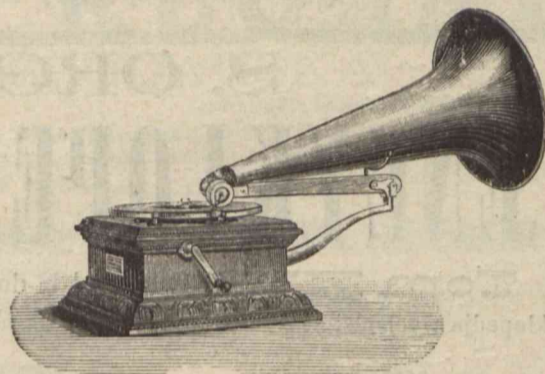
Po długich studiach w kraju i zagranicą mam zaszczyt zawiadamić WW. Duchowienstwo, iż wykonywam figury religijne w drzewie, kamieniu, marmurze i w innych materiałach. Polecając swoją pracę Artystyczną i sumienną łaskawej pamięci Szanownego Duchowienstwa, pozostaję z wysokim szacunkiem P. TAŁAJ.

### DOM BANKOWY

## JAN DWORZYCKI S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisji najtaniej. 364-52-43



### PORTRET

## Ojca Św. PIUSA X.

Nader starannie wykonana heliograviura w pierwszorzędnym zakładzie w Rzymie według ostatniego zdjęcia fotograficznego, posiada wszelkie cechy artystycznego wykonania i najwierniej oddaje ujmujące rysy Namiestnika Chrystusowego.

Wielkość 81×66 cm. rb. 3 z przes. rb. 3 k. 30.  
 „ 47×31 „ rb. 1 k. 50 „ rb. 1 k. 80.  
 „ 36×28 „ (wydanie ludowe) k. 12.

Skład Główny w Księgarni

**KAZIMIERZA IDZIKOWSKIEGO w Warszawie,**

(dawniej Maurycy Orgelbrand)

Krakowskie Przedmieście 5. 999-1-1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka i Skład 913-8-6

### Przedmiotów Dewocyjnych

## P. BITSCHANA

Warszawa, ul. DŁUGA 51, poleca

Figury M. Bosk.  
 Figury Chrystusa  
 Figury Świętych  
 Feretrony  
 Krzyże, Nagrobki  
 Latarnie  
 Lampiarze  
 Lichtarze  
 Żyrandole  
 Zachensze  
 Żłobki komplet

Monstrancje  
 Kielichy  
 Puszki do Komunii  
 Obrazy, Obrazki  
 Transparenty  
 Kapliczki do I-ej Kom.  
 Różańce  
 Medaliki złote, srebr.  
 Książki do Nabożeństwa  
 Stacye metal, terracot.  
 Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

**DARMO WYTWORNY NIESSESEK**  
 Warszawa Mokotowska 50. Warszawa.



Marszałkowską, № 11b.

Wejście do Magazynu od ulicy Złotej

Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-  
dług najświetniejszych fasonów i po **zniżonych**  
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-16)zaszczytne  
3 nagrody.Krajowa woda stołowa  
**URSUS**

ze źródła w Oblegórku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

944-18-18

Skład główny: **Włodzimierska 16 m 2.**Cena butelki  
15 kop.

Na pensyi żeńskiej

**W. TOŁWIŃSKIEJ,**

ulica S-tej Barbary №. 4

w WARSZAWIE,

973-2-2

egzaminy rozpoczęły się dnia 1-go września, lekcye 5-go września

**S. ORGELBRANDA****„ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA”**Tom **XV** Zawiera od U do Yvon, 533 rys., 3 map geograficznych i 1 tablicę kolorową.

Encyklopedia wychodzi zeszytami po 20 kop. za zeszyt, tom rb. 4, z przesyłką rb. 4—60, tom w oprawie rb. 4—60, z przesyłką rb. 5—20.

Ostatni XVI tom

Nadsyłający zamówienia wprost do Administraeyi Zgoda Nr. 7, kosztów przesyłki nie ponoszą.

1001-1-1

z suplem. w druku.

Wyszło dotąd **15** tomów, można je otrzymać na rozpłaty miesięczne od rb. **3.**

Wyborowego gatunku

**SZYBY**

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów.

Doświadczenie czterdziestoletnie. \*

\* Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864

Skład Szklanej Porcelany i Szyb do okien.

**ALEXY BAYTEL**

ul. Podwale Nr. 7,

Telefonu Nr. 161.

Firma wysłała bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich. 929-10-7

Księgarnie chrześcijańskie i Kioski sprzedają po 20 kop. za egzemplarz następujące książki

„Tajemnice  
Obrzędów Żydowskich”Święta, obrzędy  
i zabobony żydowskie.Skład główny u wydawcy **W. Gruszeckiego** Warszawa, **Leszno 23 m. 18.**

1008-10-1

**„TAJEMNICE TALMUDYCZNE”**

O Bogu.—O Mesyaszu żydowskim.—O Bliźnim.—O własności.—O oszustwie.—O lichwie.—O przysiędze żydowskiej itp. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudycznych” może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.

Zakład Rzeźbiarsko-Stolarski

**ADALBERTA PIUSSA**w **KIJOWIE**, Kościelna Nr. 9.

Przyjmuje zamówienia na ołtarze i różne przedmioty niezbędne dla kościołów; na roboty stylowe, ozdobne i gustowne z drzewa dobrowego; przyjmuje też zamówienia na meble ozdobne i skromne. Zamówienia wykonywa na czas umówiony. Ceny nader niskie.

957-6-4

F. Tomaszewskiego

Egzystuje od 18...



985 6 2



**Tow. A. RALLET & C<sup>ie</sup>**

w Warszawie, ul. Wierzbowa 7.

Poleca  
Perfumeryę

**„NILSKA LILJA“**

Perfumy  
Mydła  
Puder i  
Wodę Kolońska

Do nabycia w Perfumeryach i składach aptecznych.

WYDAWNICTWO GEBETHNERA i WOLFFA

**NAGRODZONA**

**2 WIELKIMI MEDALAMI  
SREBRNYMI** NA WYSTAWACH KUCHARSKICH  
W WARSZAWIE I ŁODZI

oraz ZASZCZYTNEM POLECENIEM  
NA WYSTAWIE HYGIENICZNEJ W WARSZAWIE

**NAJNOWSZA KUCHNIA**

WYTWORNA I GOSPODARSKA

ułożyła MARTA NORKOWSKA.

Zawiera 1032 przepisy gospodarskie z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, — wzory nakrycia stołu, sposób ogólny po-  
dawania przekąsek i potraw, 70 wzorów „Menu“ skromnych i wystawnych śniadań obiadów i kolacji na każdą porę roku i t. p.

W ozdobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 kop. 80, w kartonie rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we  
wszystkich księgarniach. 988—6—3

Zostające pod zwierzchnictwem Ministr. Skarbu

**KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE**

(z pensjonatem)

**TEODORY RACZKOWSKIEJ**

Żórawia Nr. 6.

Zapis słuchaczek na r. 1903/4 od d. 25 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 11 i 14 września, wykłady rozpoczną  
się d. 15 września.

**KURSY WIECZORNE ROCZNE**

pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, grupy tychże, oraz języków nowożytnych.

987—3—3

Medal złoty duży

na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny

od Ministerjum Rolnictwa.



Dyplom uznania

o najwyższe odznaczenie na wystawie  
w Lublinie.

**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA**

**Francuskich Posadzek Cementowych inkrustowanych**

dawniej **N. CLAUSE & C<sup>o</sup>**

Warszawa ul. Jasna № 8 (Hotel Victoria)

ułożyła posadzki w następujących kościołach: Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Ra-  
cieńcicach, Wytkowyszkach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Szarżycach, Marjampolu, Żyrar-  
dowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Rokitnie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczyńie, Kodrębiu  
Kalwaryi, Pirowicach, Pruszyńie, Zambskach, Rędzinach etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.

Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło 30-ma kościołami.

**Dla Kościołów ustępstwo od cen.**

951—4—4

Należność rozkładamy na b. dogodnie raty. Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

OPUŚCIŁ PRASE

Litograficzny portret

Ojca Świętego

**PIUSA X.**

format portretu 32×44 ctm. na papierze kredowym 48×64 ctm. Wykończenie artystyczne  
w dwóch kolorach. **Cena egz. kop. 50**, z przesyłką pocztową **kop. 65**. Do nabycia  
w kantorze Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów **Zgoda 7** i we wszystkich księgarniach.

Handlującym rabat.

986—3—3



# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi.

331-52-46  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

### FROTTERYNA

angielska Fox'a nadająca połysk i świeżość podłogom olej-  
nym. Pudełko 25 kop. Sprzedaż składy apteczne.

### FROTERKA

plynna bez szczołek — do linoleum i posadzek. Skład  
główny: „PROGRES“ Długa 32. 1-sze piętro. 335-2 i -22

## POMNIKI

granitowe w różnych kształ-  
tach i kolorach posiada go-  
towe, oraz wykonywa wszel-  
kie roboty w zakres kamie-  
niarstwa wchodzące, jako  
to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo  
umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-  
niarski

### A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,  
dom własny. 292-52-52  
Telefonu Nr. 1028.

### Fabryka Organów

## A. SZYMAŃSKI

### Chłodna 34,

### w Warszawie.

185-52-36



Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**

w oryginalnem obanderolowanem opa-  
kowaniu w 1/2, 1/3, 1/4 i 1/8 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**

Warszawa.  
Sprzedaż detaliczna we wszystkich  
handlach kolonialnych w Warszawie i  
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 25



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

## J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-33

FABRYKI:

w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.



### Zupełny przewrót w oświetleniu naftowym stanowią

### Palniki naftowo-żarowe

Stobwassera,

dając światło jasne, białe i spo-  
kójne jak gazowe z koszulkami. Na-  
dają się do każdej lampy z 14 li-  
nijnym gwintem. — Obsługa prosta i  
łatwa. Cena kompletnego palnika  
z knotem, szkłem i 2 koszulkami Rub.  
6.50 wraz z dokładnem objaśnie-  
niem. 811-13-5

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie

## Adam Klimkiewicz

Warszawa Senatorska 36

Plac Resursy Kupieckiej.

Wysyłka za zaliczeniem.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu)  
Telefonu № 1389 Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia  
wysła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne  
do użytku kościelnego. 222-52-6



Bandaż Rupturowe własnej konstruk-  
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-  
twy, Nożyczki, Noże **W. ŁADA**  
stołowe i t. p. poleca

Brak-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu,  
250 Setki podziękowań. 52-3

## DOM

## BANKOWY

## KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych.  
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych  
wszystkich trzech emisji. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym  
Miejskiem. — Wszelkie transakcje w zakres bankowy wchodzące.